

Waldemar Palus

KLER DIECEZJALNY W CZĘSTOCHOWIE WOBEK REWOLUCJI LAT 1905 – 1907

Ojciec Szczepan Zachariasz Jabłoński specjalizujący się w dziejach Jasnej Góry, sformułował następującą tezę, dotyczącą zmiany jaka nastąpiła w kręgach kościelnych w trakcie 1905 r.: „Organizacje kościelne, działające dotychczas w ukryciu, ujawniają się, ukazując na zewnątrz swoje potrzeby, przedsięwzięcia i akcje, zmierzające do moralno-religijnego odrodzenia Narodu, a głównie tych warstw społecznych, które najbardziej były narażone na dechrystianizację.¹ Jest to teza bardzo kontrowersyjna, ze względu na to, że: 1) organizacje kościelne nie mogły się ujawnić z tej prostej przyczyny, że nie istniały, a więc 2) nie mogły przedstawić swoich potrzeb i przedsięwziąć akcji; 3) termin: moralno-religijne odrodzenie Narodu wymagałby w tym kontekście co najmniej zdefiniowania; 4) najbardziej narażoną na dechrystianizację warstwą społeczną była w omawianym okresie mieszczańska inteligencja i akurat wśród tej zbiorowości nie udało się organizacjom katolickim stanąć na mocnym strukturalnie gruncie. Przede wszystkim dominującym nastrojem wśród duchowieństwa katolickiego w pierwszym roku rewolucji było poczucie niepewności, dezorientacji i zaskoczenia, chociaż już wtedy podejmowano prace przygotowawcze na różnych szczeblach struktury kościelnej, do znalezienia właściwych formuł organizacji społecznych o katolickim charakterze. W okresie, o którym pisze S.Z. Jabłoński, nastąpiła aktywizacja kręgów kościelnych na płaszczyźnie dyskursywnej a nie bezpośrednia działalność, dla której poza oficjalnymi strukturami Kościoła nie było wypracowanych metod i środków działania oraz, przede wszystkim, kadry.

W pierwszej fazie rewolucji 1905 - 1907 r. można mówić jedynie o rozpoczynającym się procesie podziału duchowieństwa, na, ogólnie rzecz biorąc, dwie zasadnicze grupy. Pierwszą, księży tzw. „przywiązanych do zakrystii” lub

¹ S.Z. Jabłoński, Jasna Góra, Ośrodek kultu religijnego (1864 - 1914), Lublin 1984, s. 20.

„kościelników”, którzy nie widzieli ani warunków, ani potrzeby zmian w dotychczasowym modelu współpracy na linii Kościół - społeczeństwo; mówiąc inaczej: była to grupa, ograniczająca swoje aspiracje do rozwoju form i swobody życia religijnego. Drugą grupę księży, znacznie mniejszą liczebnie, stanowili księża interesujący się problematyką społeczną i szukający w gwałtownie zmieniających się warunkach zewnętrznych miejsca, dla realizacji swych pozareligijnych aspiracji. Nazywano ich „społecznikami”. Obydwie te grupy oczekiwały zgodnie na stanowisko i wytyczne Episkopatu lub władz diecezjalnych.²

Tymczasem biskupi zabrali głos na wyraźną prośbę władz rosyjskich, które spodziewały się, że wezwanie Episkopatu może się przyczynić do pacyfikacji nastrojów rewolucyjnych w środowiskach robotniczych.

Gubernator piotrkowski, M. Arcimowicz zwrócił się m.in. do biskupa S. Zdzitowieckiego w następujących słowach: „Mam honor pokornie prosić, żeby ono [duchowieństwo - W.P.] w swoich kazaniach w czasie nabożeństw w kościołach zapraszało robotników drogą oddziaływania i wpływu moralnego, do podjęcia pracy w fabrykach i zakładach, do nie słuchania agitatorów i podżegaczy, którzy prowadzą ich do upadku i wyniszczenia, a do spokojnego oczekiwania na polepszenie swego bytu ekonomicznego ze strony władz, fabrykantów i przemysłowców”.³ Pierwszy zareagował metropolita warszawski, arcybiskup W. Chościak-Popiel, który na początku marca 1905 r. wydał orędzie do ludności Królestwa Polskiego, w którym wezwał wiernych do „zaniechania bezrobocia” i zażądał, aby powrócili do pracy.⁴

Ugodowe stanowisko Kościoła w Królestwie Polskim wiązało się z nadziejami, jakie pokładano w zajęciu tej postawy. W szeregach Episkopatu oczekiwano, że po spełnieniu tego rodzaju życzeń i prośb władz carskich, konsekwencją będzie cofnięcie szykan i restrykcji wobec Kościoła, zaprowadzonych w dobie powojennej, a w dalszej perspektywie możliwość ułożenia stosunków z caratem w oparciu o prawo gwarantujące Kościołowi katolickiemu stabilne warunki rozwoju. Ta, z punktu widzenia hierarchii, pozytywna wersja „realpolityk” nie była rozumiana i aprobowana przez dużą część zrewolucjonizowanego społeczeństwa, które widziało w niej rodzaj zdrady narodowej, poprzez sam fakt opowiadania się po stronie powszechnie znienawidzonego caratu.

Episkopat konsekwentnie trzymał się jednak przyjętej formuły kompromisu z władzami rosyjskimi. Na przyjęciu wydanym dla przedstawicieli wyznań Generał Gubernator Warszawski, K. Maksimowicz powiedział m.in.: „Rząd ze szczególną miłością zachowuje się względem potrzeb duchowych ludności, a taka nowa łaska Jego Cesarskiej Mości nakłada na duchowieństwo obowiązek

² S. Gajewski, *Społeczna działalność...*, s. 25 - 26.

³ WAPŁ, KGP 1516, k. 267.

⁴ „Przegląd Katolicki” 1905 nr 11, s. 1.

wpływania na owczarnię w kierunku odpowiadającym celom rządu, wpajając w swe dzieci duchowne słowa pokoju i miłości.” K. Maksimowicz wyraził także przekonanie, że arcybiskup W. Chościak-Popiel przywróci „spokój” w kraju. Oddzielając dużą dozę hipokryzji i obłudy od meritum wypowiedzi carskiego urzędnika, można ją potraktować jako swoistą ofertę polityczną. Aktywna, antyrewolucyjna postawa kleru kierowanego przez Episkopat, została dostrzeżona przez carat, czego dowodem miał być ukaz tolerancyjny. Po obydwu stronach oczekiwano dalszych korzyści ze współpracy w dziedzinie „zapo-biegania zamieszkom”.⁵

W diecezji kujawsko-kaliskiej zabrał głos biskup S. Zdzitowiecki. W kwietniu 1905 r. przekazał on duchowieństwu diecezjalnemu okólnik - list pasterski. Ta forma komunikacji z wiernymi i przekazywania dyspozycji biskupich dla kleru była przed 1905 r. zakazana. Biskup S. Zdzitowiecki w liście pasterskim wezwał lud, by w imię miłości bliźniego nie brał udziału w „strajkach, bezrobociach i zaburzeniach (...) ze stanowczością i męstwem oddalał wszelkie złych ludzi wpływy i namowy. Mało jest chodzić do Kościoła i modlić się. Trzeba przykazania Boże zachować i miłości naszej ku bliźnim czynami dowodzić”. W dołączonej do listu instrukcji - okólniku w języku łacińskim przeznaczonym dla duchowieństwa, biskup S. Zdzitowiecki „powierzał opiece kapłanów obecne nieszczęścia”, przez które rozumiał strajki i rabowanie dóbr. Dalej polecał „odrzuć” [od wiernych - W.P.] ludzi złych i przeciwko nim ludzi dobrych umacniać” oraz prowadzić akcję charytatywną.⁶ Z treści tego dokumentu wynika, że dla biskupa S. Zdzitowieckiego, wydarzenia, które rozgrywały się ówczesnie w ośrodkach przemysłowych wśród ludności robotniczej, były jedynie świadectwem kryzysu moralnego społeczeństwa, a nie postrzegał tego zjawiska, jako próby rozwiązywania nabrzmiałych problemów społecznych, politycznych i ekonomicznych.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Episkopat, wykorzystując okazję zwrócenia się bezpośrednio do wiernych, podjął tę akcję bez głębszej analizy i refleksji zaistniałej sytuacji. Świadczyłoby to o słabym rozeznaniu w rzeczywistym układzie sił społecznych i niemożności prawidłowego odczytania prawdziwych nastrojów społecznych. Biskup S. Zdzitowiecki za „strajki i zaburzenia” uznał w swoim liście pasterskim nie tylko wydarzenia w zakładach pracy, ale także walkę o polską szkołę i polski język w szkołach, sądach i urzędach, czyli te cele, do których w owym czasie dążyli przynajmniej nie tylko „ludzie źli”, ale zdecydowana większość społeczeństwa. Traktowanie wszystkich aktywnych uczestników antycesarskiego protestu, jako zbiorowości zdecydowanie negatywnej, nie mogło nastrajać pozytywnie do Kościoła, w społeczno-

⁵ Tamże 1905 nr 13.

⁶ D. Olszewski, Kościół katolicki..., s. 263 - 264.

politycznym aspekcie jego wczesnorewolucyjnej działalności. Biskup S. Zdzitowiecki wzywał społeczność wiernych do czynnego przeciwstawienia się „złu”, nie precyzując, ani sposobu takiego działania, ani konkretnego obszaru dla takiej akcji. Można się domyślać, że chodziło biskupowi tutaj o podporządkowanie dyrektywom kapłanów, którzy z kolei mieli oddziaływać na przebieg wypadków zintensyfikowaniem tradycyjnych metod: kazaniami i udziałem w akcjach dobroczynnych. Z pewnością nie były to środki rewolucyjne, ale z analizy całego listu biskupa wynika, że dla hierarchii wydarzenia, które zaistniały w Królestwie Polskim w pierwszych miesiącach 1905 r. nie oznaczały rewolucji, ale przejściowy i czasowo ograniczony kryzys, bez doniosłych konsekwencji społeczno-politycznych. Biskup S. Zdzitowiecki całą winą za to „nieszczęście” obarcza „socjalistów” i, rzecz ciekawa, „socjalistami” wydają się być dla niego ci wszyscy, którzy starają się zająć postawę czynną w rewolucyjnych wydarzeniach, niezależnie od rzeczywistych podziałów politycznych i ideowych, którymi charakteryzowała się ówczesna scena polityczna. Stanowi to wymowny dowód na słabą orientację hierarchii w rzeczywistych podziałach politycznych i społecznych, jakie zachodziły wśród dużych grup ludności Królestwa Polskiego. W bardzo ostrych słowach, niezwykle krytycznie biskup odnosi się do całej klasy politycznej, gdyż w jego ustach nie ma zasadniczej różnicy między socjaldemokratą a demokratą narodowym. Wg biskupa S. Zdzitowieckiego „socjaliści” to: „ludzie bez wiary w Boga i miłości Ojczyzny”, „fałszywi prorocy”, ludzie, którzy „szerzą ducha buntu i społecznego przewrotu” i „podkopują powagę kościoła i społeczeństwa”. Ten ton i język religijnej krucjaty nie stwarzał jakichkolwiek iluzji co do możliwości nawiązania dialogu pomiędzy Kościołem a najbardziej aktywnymi ugrupowaniami rewolucyjnymi i popierającymi je grupami społecznymi. Kościół, ustami Episkopatu już na samym początku rewolucji wyraźnie określił swoje negatywne stanowisko wobec społecznych i politycznych dążeń ludności, niezgodnych, w jego ujęciu, z interesem narodu i sprzecznych z ideami chrześcijaństwa.

Obok jednak listów pasterskich, mających oddziaływać doraźnie na wiernych i kler, w duchu antyrewolucyjnym formułowanym przez hierarchię, podjęto pierwsze próby opracowania koncepcji, dotyczących adaptacji społecznej nauki Kościoła, zrodzonej na gruncie warunków funkcjonowania Kościoła w Europie Zachodniej, do sytuacji zaistniałej w Królestwie Polskim. Podjęcie tego zagadnienia było jednocześnie wyrazem różnicy poglądów pomiędzy konserwatywnie nastawioną hierarchią kościelną a przedstawicielami księży młodszej generacji, których wybuch rewolucji pobudził do twórczych poszukiwań w dziedzinie obecności Kościoła w życiu społeczno-politycznym. Grupa ta, stosunkowo nieliczna, ale bardzo aktywna, wywierała samą swoją obecnością

presję na Episkopat, który w końcu postanowił się przed nią ugiąć i wyraził zgodę na opracowanie wytycznych programowych.

Pierwsze wzmianki o przejawach ustosunkowania częstochowskiego duchowieństwa do gwałtownych wydarzeń społeczno-politycznych, które miały miejsce w Rosji, Królestwie Polskim i samym mieście, pochodzą z maja 1905 r. Brak informacji na ten temat, zwłaszcza o postawie miejscowego kleru wobec powszechnego strajku politycznego robotników z lutego - marca 1905 r., świadczyłoby o zaskoczeniu i dezorientacji przedstawicieli Kościoła częstochowskiego. Lutowy list pasterski biskupa S. Zdzitowieckiego nie spowodował poważniejszej aktywizacji antyrewolucyjnej, wśród miejscowych kapłanów, a tym bardziej wykazania własnych inicjatyw na tym polu.

Na fali powszechnego, rozemocjonowanego społecznego uniesienia, polityka wdzierała się do częstochowskich świątyń. 3 maja 1905 r. w miejscowych kościołach wielotysięczne tłumy wyrażały swój patriotyzm poprzez śpiewanie patriotycznych i rewolucyjnych pieśni i zewnętrzne emblematy: białe-czerwone krawaty i rozetki.⁷ Było to widocznym znakiem przywiązania do hierarchii i tradycji niepodległościowej, do kultuwowania której poczuwało się wielu Częstochowian, wybierając jako miejsce swej manifestacji świątynie katolickie. Kościoły były wówczas jedynym miejscem, w którym można było tłumnie i demonstracyjnie, bez większego ryzyka wyrażać zbiorowe żądania i postulaty, a poza tym świątynie traktowano nie tylko jako sanktuaria religijne, ale i narodowe. Byłoby to jeszcze jednym argumentem za tezą o fuzji idei patriotycznej i religijnej, która znajdowała swój wyraz w masowych zachowaniach społecznych.

W tym względzie istniało podobieństwo do sytuacji sprzed powstania styczniowego, którego wybuch poprzedziła fala patriotycznych manifestacji, głównie w kościołach. Dostrzegła tę analogię i częstochowska żandarmeria, która donosiła w alarmistycznym tonie swoim władzom gubernialnym, że w kościele św. Zygmunta lud śpiewa pieśni patriotyczne, tak jak w 1863 r. Podniesiono także brak reakcji na te „nieprawomyślne” wystąpienia ze strony proboszcza, ks. K. Waberskiego.⁸ Atmosfera wyraźnie przypominała więc tę sprzed pół wieku i Rosjanie wyraźnie obawiali powtórzenia się rozwoju wypadków.

Z powodu nacisków władz rosyjskich i wytycznych hierarchii diecezjalnych kler częstochowski został zmuszony do odwołania nabożeństw majowych. Przed rewolucją była to dość popularna forma obrzędu paraliturgicznego. W maju 1905 r. przestała pełnić funkcję religijną a została wypełniona niemal całkowicie treściami politycznymi - protestem natury politycznej artykułowa-

⁷ AGAD, KGGW 103723, k. 108 -110.

⁸ WAPŁ, PGZZ 27/1905, k. 157.

nym przez zniewolone społeczeństwo. Po odwołaniu tych nabożeństw - manifestacji, duchowieństwo wzywało z ambon do nie używania kościołów w celach politycznych. Analogię z czasami powstaniowymi dostrzegano nie tylko w urzędach żandarmerii.

Rzeczywiście, apele kapłanów przynosiły skutek. W następnych latach rewolucji nie powtórzyła się już sytuacja masowych wystąpień politycznych w częstochowskich kościołach. Życie społeczno-polityczne znalazło sobie bowiem wiele innych miejsc do zaistnienia.

Kler częstochowski i jego postawa społeczna, dowodził bardzo dobitnie nieprzygotowania duchowieństwa rzymsko-katolickiego do wyjścia poza wąsko pojęte ramy tradycyjnego duszpasterstwa. Na gruncie częstochowskim, w początkowej fazie rewolucji 1905 r., potwierdza się teza o zupełnym nieprzygotowaniu instytucji i ludzi Kościoła do zmienionych warunków ustrojowo-politycznych; w sensie niedorozwoju organizacyjnego i programowego.

Duchowieństwo w Częstochowie, podobnie jak w całym Królestwie Polskim, nie wyszło w pierwszych miesiącach 1905 r. poza ramy określone w lutowym liście pasterskim biskupa S. Zdzitowieckiego ograniczając się do działalności kaznodziejskiej. Z ambony można było usłyszeć jedynie o negatywnym wpływie rewolucji we wszystkich jej aspektach i złowrogiej roli partii socjalistycznych.

W tym kontekście trudno zgodzić się z tezą S. Gajewskiego, że, w zasadzie, stosunek księży do socjalistów, zależał od tego, jaki ksiądz spotykał się z jakim socjalistą.⁹ Taka relacja mogła być prawdziwa na płaszczyźnie stosunków np. towarzyskich, gdy na płaszczyźnie politycznej rosnąca i pogłębiająca się przepaść wzajemnej wrogości i niechęci do poszukiwania formuł kompromisowych, nie pozwalała, w zasadzie, na sprowadzenie sporu do poziomu kontaktów interpersonalnych.

24 czerwca 1905 r. w trakcie olbrzymiego, manifestacyjnego pogrzebu Marianny Wojtasiak, jednej z ofiar starć z wojskiem, ksiądz opuścił kondukt pogrzebowy na znak protestu przeciwko śpiewaniu pieśni rewolucyjnych.¹⁰ Racje księdza opierały się na założeniu, że w pogrzebie, jako uroczystości kościelnej jakiegokolwiek elementy polityczne stanowią profanum, czyli naruszają świętość tego obrządku. Argumenty partii rewolucyjnych polegały na tym, że M. Wojtasiak poległa w walce o wyzwolenie społeczne i polityczne i jako osoba, która poświęciła życie dla idei ma prawo do szacunku, także ze strony kleru katolickiego. Kler powinien uwzględnić i uszanować, jak gdyby podwójny charakter tego pogrzebu: uroczystości kościelnej i politycznej zarazem. W tym

⁹ S. Gajewski, *Spółczesność katolicka i ruch socjalistyczny w Królestwie Polskim, „Chrześcijaństwo”* 1981 nr 5, s. 36.

¹⁰ WAPŁ, SIF 2641 (L - 4755), k. 221-225; 230-231; KGP 1512, k. 283, 306.

wypadku kompromisu nie osiągnięto i stosunki między partiami rewolucyjnymi a duchowieństwem częstochowskim uległy dalszemu pogorszeniu.

Kler częstochowski nie był bezpośrednio zaangażowany w działalność polityczną, poza ks. J. Magottem i ks. W. Helbichem, członkami ND. Nie znaczy to jednak, że nie próbowano od czasu do czasu ujawnić bardziej otwartego stanowiska wobec problemów nurtujących życie społeczno-religijne Częstochowy, a mające swoisty podtekst polityczny.

2 listopada 1905 r., a więc w trakcie „dekady wolności” przybyło na Jasną Górę ośmiu księży częstochowskich: Stanisław Kowalski, Stanisław Czaki, Stefan Kowalski, Włodzimierz Jakowski, Zygmunt Zawadzki, Wojciech Helbich, Emanuel Hadas, Wincenty Matuszewski. Pragnęli spotkać się z o. P. Przeździeckim, jednak nie zastawszy go, zostawili arkusze o następującej treści: „Przewielebnemu o. P. Przeździeckiemu z powinszowaniem i wyrazami współczucia”.¹¹ List takiej treści, kierowany do tego właśnie paulina nie był li tylko korespondencją grzecznościową. Wobec wybitnie opozycyjnej roli jaką odgrywał o. P. Przeździecki, zarówno wobec władz rosyjskich, jak i własnej władzy klasztornej z o. E. Rejmanem na czele, list ten należy traktować jako wyraz poparcia dla działalności politycznej i religijnej tej części paulinów z Jasnej Góry, którzy wzywali do sanacji stosunków klasztornych i preferowali postawy czynne w życiu społeczno-politycznym miasta. Ta grupa księży świeckich, która w sposób tak demonstracyjny poparła o. P. Przeździeckiego, może być traktowana, jako grupa inicjatywna dla dzieła podjęcia pracy w społeczeństwie w ściśle katolickim duchu.

Pośrednie ujawnienie negatywnego stosunku do przeora Jasnej Góry i jego popleczników, należy traktować także jako próbę ujawnienia antyugodowego charakteru tych księży wobec władz carskich, czego zaprzeczeniem zdawała się być polityka o. Euzebiusza Rejmana.

Cała sprawa odbiła się dość głośnym echem w środowiskach blisko związanych z Kościołem. Wielce charakterystycznym jest list skierowany do ks. K. Waberskiego, przez niejaką p. Jasińską. Napisała ona, że mówiła jej p. Roztworowska, że o. Pius [Przeździecki - przyp. W.P.] „zginie i zmarnieje”. O. Przeor, wg niej, ma go ukarać za „otaczanie się socjalistami”.¹² Dokument ten świadczy o tym, iż kler diecezjalny był raczej świadom wypadków rozgrywających się na Jasnej Górze, gdyż, pomijając tu poziom intelektualny informatorów, dostarczano mu wiedzę o dość sekretnym charakterze. Rzecz druga: w opinii autorki listu, jak wynika z tekstu, „socjalistą” mógł być każdy, gdyż oznaczało to nie określoną postawę ideowo-polityczną lecz postawę opozycyjną w ogóle, bez precyzyjnego określenia celu i obiektu opozycji. Wydaje się, że

¹¹ AJG 2366, k. 91.

¹² AJG 2242, k. 103.

tego typu „analizy polityczne” były na porządku dziennym w określonych kręgach częstochowskiego mieszczaństwa. I na koniec: O. Pius rzeczywiście musiał opuścić klasztor jasnogórski, ale nie z powodu kontaktów z socjalistami, ale za podważenie pozycji i autorytetu o. E. Rejmana, przez żądanie powrotu do życia prawdziwie zakonnego i przestrzegania klasztornej reguły.

Zadanie przeanalizowania dorobku katolickiej nauki społecznej i możliwości zastosowania jej osiągnięć w Królestwie Polskim, powierzono Komisji Pracy Społecznej.¹³ W jej skład powołano księży, którzy zainteresowanie kwestią społeczną wyrażali już przed 1905 r. Główny cel działalności Kościoła formułowali oni podobnie jak hierarchia: zwalczanie zła moralnego. W przeciwieństwie jednak do Episkopatu grupa księży „społeczników” za najbardziej skuteczną metodę zapobiegania złu moralnemu widzieli w podjęciu szerokiej działalności społecznej. Ludzie ci wierzyli, że pracując w różnych organizacjach społecznych, będą mogli wpływać na ich właściwy, chrześcijański kierunek. Zasady pracy społecznej przeznaczone specjalnie dla duchowieństwa trzeba było dopiero stworzyć, bowiem społeczna nauka Kościoła wyrażana w praktycznych formach organizacyjnych była całkiem nieznaną. Tempo i zakres prac koncepcyjnych było uzależnione także od stopnia poparcia tej inicjatywy przez potencjalnych jej uczestników. Sprowadzało się to do odpowiedzi na pytanie: czy dostateczna liczba księży opowie się za postawą aktywną, czy też przeważać będzie model pasywny. Uprawnione wydaje się być twierdzenie, że opowiadanie się kleru za, w myślowym skrócie, „zakrystią” lub „fabryką”, nie zależało od obiektywnych warunków, narzuconych i zewnętrznych, wobec swobody wyboru. Władze diecezjalne nie mogły w tym względzie narzucić jedynie słusznej postawy, ponieważ takowa nie była nigdy ściśle jednoznacznie określona i, co ważniejsze, nie wchodził w grę przymus pod groźbą sankcji kościelnych. Warunki udziału księdza w życiu społeczno-politycznym tej doby określał jego temperament, charakter i stopień wrażliwości społecznej - indywidualność.

Pierwsze posiedzenie Komisji Pracy Społecznej odbyło się dopiero w październiku 1905 r., czyli w punkcie kulminacyjnym najbardziej spektakularnej fazy rewolucji - rewolucji politycznej. W mieszkaniu biskupa sufragana warszawskiego odbyło się zebranie grupy duchowieństwa z Warszawy i delegatów z diecezji. Zebranie to odbyło się za wiedzą i zgodą arcybiskupa W. Chościak-Popiela. Na początku określono cel pracy Komisji: realizacja encyklik Leona XIII „*Rerum Novarum*” i „*Graves de comunis*”. Środki do osiągnięcia tego widziano w: 1) chrześcijańskich związkach zawodowych; 2) bankach ludowych; 3) pracowniczych

¹³ S. Gajewski, *Społeczna działalność...*, s. 31- 33.

kasach oszczędnościowo-pożyczkowych; 4) prasie dla ludu wiejskiego i robotników fabrycznych.¹⁴

Komisja Pracy Społecznej w ciągu dwóch miesięcy uzgodniła i skonkretyzowała swoje stanowisko, co do określonych powyżej środków prowadzących do rozszerzenia wpływów duchowieństwa w społeczeństwie. 6 grudnia 1905 r. zasady społecznej działalności księży omracowali i przedstawili ks. J. Matulewicz i ks. Przeździecki. Zasady te przyjęto jako wytyczne do dalszej pracy. Jako sprawę pierwszorzędną uznano konieczność dążenia do poprawy warunków życiowych ludzi pracy, ale w ścisłym związku z dążeniem do podniesienia ich moralności oraz ochroną przed dechrystianizacją. Tę ostatnią definiowano nie na podstawie analizy życia religijnego robotników, ale pojmowano ją jako lewicujące poglądy społeczno-polityczne. Trudności w pracach Komisji ujawniły się już w trakcie dyskusji nad adaptacją przyjętych zasad do ówczesnych warunków społeczno-politycznych Królestwa Polskiego. Ponieważ, jak stwierdziła Komisja „na polu pracy społecznej dla klas pracujących u nas prawie nic nie zrobiono, wszelkie inicjatywy, jako pionierskie, skazane były na trudności”. Komisja była też bezradna, gdy przyszło wskazać na środki działania. Akceptując konieczność pracy społecznej, ograniczała się tylko do ram ówczesnie istniejących bractw kościelnych, jako jedynej formacji kadrowej całkowicie uzależnionej od duchowieństwa. Drugim ważkim argumentem za posłużeniem się bractwem, był ten, że nie wzbudzały one podejrzeń władz cesarskich, prowadząc pracę wśród członków w duchu czysto kościelnym. Bractwa rzeczywiście były przeważnie karnym, posłusznym i wiernym instrumentem w rękach kleru katolickiego, ale poza kościołem, nie mającym większych możliwości działania, ze względu na swój kultowo-dewocyjny charakter. Nawet biorąc pod uwagę stosunkowo niewielką liczebność bractw, nie mogły one podołać nowym zadaniom związanym z prowadzeniem przez duchowieństwo pracy społecznej, ani też stanowić bazy dla właściwej struktury organizacyjnej. Co więcej, wśród bractw prym wiedli raczej ci kapłani, którzy nie tylko opowiadali się za dotychczasowymi formami życia religijnego, ale także swoją aktywność wyrażali poprzez negatywny stosunek do wszelkich prób nowego spojrzenia na relację kościół - wierni i jego organizacyjne przejawy. Część duchowieństwa nie uznawała konieczności podjęcia pracy społecznej i posuwała się do formułowania oskarżeń wobec „społeczników”. Wśród najczęściej powtarzanych znajdowały się zarzuty o marnowaniu czasu na działalność, która nie pobudza religijności wiernych, nawet o „zaniku ducha kapłańskiego” wśród tych, którzy wychodzili poza ciasne mury kościoła. W tych warunkach prace Komisji Pracy Społecznej nie znalazły zastosowania w ówczesnych warunkach

¹⁴ Cyt. z : R. Bender, *Chrześcijańska myśl...*, s. 328 - 329.

i poza ożywioną dyskusją w ograniczonym gronie nie dostarczyły konkretnych rozwiązań problemu włączenia się duchowieństwa do życia społecznego.

Komisja Pracy Społecznej nie była jedynym ośrodkiem zajmującym się tą problematyką. Inicjatywy w tym kierunku przejawiała także część duchowieństwa, którą charakteryzowało pewne zniecierpliwienie wobec postawy Episkopatu i dalej idący programowo kierunek społeczno-politycznej pracy duchowieństwa wśród ludności Królestwa Polskiego.

12 grudnia 1905 r. zjechało do Warszawy, aż 417 księży, aby przedstawić uzgodnione stanowisko wobec najważniejszych problemów społecznych i politycznych ówczesnej doby. Zjazd ten lub jak o nim mówiono: „zebranie ks. Fulmana” odbył się pod auspicjami Ligi Narodowej, co w pewien sposób tłumaczy i wyjaśnia treść i sens programowych dyskusji. Arcybiskup W. Chościak-Popiel nie udzielił błogosławieństwa zebrany, ale nie zdecydował się na otwarte wyrażenie sprzeciwu i obrad oficjalnie nie zabronił, chociaż ta inicjatywa stała w całkowitej sprzeczności z dotychczasową taktyką Episkopatu. Obrady zagał J. Wysłouch, a następnie wygłoszono cztery referaty: ks. Szkopowski o stanowisku politycznym i obowiązkach obywatelskich duchowieństwa;

ks. M. Fulman o potrzebie reformy wychowania duchowieństwa; ks. Mariański o stanowisku społecznym duchowieństwa i ks. Trepkowski o sprawie usunięcia języka rosyjskiego z biurowości kościelnej. Pierwszy raz na gruncie Królestwa Polskiego duchowieństwo przemówiło, aż tak radykalnie, w stylu iście rewolucyjnym formułując swoje oczekiwania i żądania wobec władz rosyjskich, ale przede wszystkim, choć nie wprost, wobec hierarchii, której polityka została w znacznym stopniu podważona. Księża zebrani w Warszawie podkreślali bowiem bardzo mocno łączność z ruchem narodowym w jego dążeniach społecznych i politycznych. Nie omieszkanono nawet przegłosować problemu nowego statusu Królestwa Polskiego; większość zebranych opowiedziała się za dążeniem do autonomii, w kształcie proponowanym przez Narodową Demokrację.¹⁵

Niewątpliwie tak jednoznacznie polityczne wystąpienie duchowieństwa zostało z dużym niepokojem przyjęte przez hierarchię, która uważała się za jedynie uprawnioną do występowania w imieniu Kościoła i zajmowania stanowiska politycznego. Episkopat nie mógł sobie pozwolić na zastosowanie sankcji wobec „niepokornych” kapłanów, bowiem naruszyłoby to w poważnym stopniu kreowany wizerunek Kościoła, jako zwartego monolitu. Przede wszystkim postanowiono uaktywnić środowisko księży do jeszcze intensywniejszej agitacji wśród wiernych, w duchu dotychczasowych założeń programowych. Następnie zintensyfikować prace nad tworzeniem struktur organiza-

¹⁵ Tamże, s. 216 - 217.

cyjnych, które mogłyby odciągnąć duchowieństwo od obozu narodowego, gdyż ten ostatni został uznany za najgroźniejszego przeciwnika.

Reprezentatywne dla hierarchii było stanowisko, jakie zajął biskup S. Zdzitowiecki w swoim liście pasterskim do wiernych diecezji kujawsko-kaliskiej, w którym próbował skonkretyzować postulat Kościoła w dziedzinie społecznej. W pierwszym rzędzie biskup wezwał duchowieństwo do zwalczania „złych wpływów” wśród ludu, jednak bez wskazania środków, metod i obiektu ataku. Następnie biskup postulował powstrzymanie migracji ze wsi do miast, bo tam „odciągają od Kościoła socjaliści i ludzie bezbożni”. Postulat tyleż, ciekawy co nierealistyczny: ludzie migrowali do miast z przyczyn ekonomicznej a nie politycznej natury. Trzecim punktem programu z listu pasterskiego z grudnia 1905 r. było wezwanie do propagowania programu społecznego Kościoła. Wydaje się, że w tym momencie przez program społeczny Kościoła rozumiał nie jakąkolwiek adaptację nauk społecznych papieży, a poparcie dla tradycyjnej linii społeczno-politycznej Episkopatu, stojącej twardo na gruncie legalizmu prawnego. Tym większe zdziwienie budzi punkt czwarty, czyli apel o tworzenie katolickich stowarzyszeń, które w ówczesnych warunkach musiałyby mieć charakter nielegalny. Na koniec biskup S. Zdzitowiecki potępił wszelkie wystąpienia robotnicze o charakterze ekonomicznym, motywując to biblijnym cytatem: „... bo człowiek w pocie czoła ma pracować na chleb”.¹⁶ Mimo iż można dostrzec w tym liście biskupim pewną prośbę do przedstawienia pewnych, podstawowych zrębów programowych – to jednak próbę tę należy uznać za zbyt ogólnikową opartą na nierealistycznych przesłankach i nieprawidłowej diagnozie sytuacji społeczno-ekonomicznej. Stanowisko biskupa nie mogło nie rozmijać się z powszechnie wyrażonymi w środowiskach robotniczych postulatami społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi.

Niemniej jednak, wskazania listu pasterskiego biskupa S. Zdzitowieckiego zobowiązywały duchowieństwo diecezji kujawsko-kaliskiej do urzeczywistniania ich w wymiarze praktycznym i teoretycznym życia religijno-społecznego.

Na pewne uelastycznienie stanowiska Episkopatu i jednocześnie jego rosnące uwrażliwienie na głos opinii publicznej, można dostrzec w reakcji na list papieża Piusa X do biskupów polskich. W liście tym papież zdecydowanie potępił rewolucyjne wydarzenia w Królestwie Polskim i nakazywał wyrażnie posłuszeństwo wobec władzy carskiej, jako jedyną prawowierną postawę. Słowa te wywołały konsternację wśród Episkopatu. Świadczyłoby to, że zasięg możliwego kompromisu z caratem nie był nieograniczony, aż do całkowitej uległości bez żadnych warunków. Obawiając się wykorzystania papieskiego pouczenia przez czynniki nieżyczliwe wobec Kościoła w Królestwie Polskim wystara-

¹⁶ „Przegląd Katolicki” 1905 nr 51 - 52.

no się o odpowiedni komentarz Ojca Świętego, w którym złagodził nieco antypolski ton wypowiedzi.¹⁷

Aktywna postawa społeczna duchowieństwa częstochowskiego jest związana jednak nie z Jasną Górą, nie z probostwami, lecz z działalnością wikariusza parafii św. Zygmunta, ks. W. Jakowskiego. Był on absolutnym pionierem w dziedzinie uczestnictwa kleru w życiu społecznym Częstochowy, postacią nieprzeciętną nawet jak na czasy rewolucyjne.

Urodził się 14 września 1876 r. w Pułtuskach i tam ukończył gimnazjum. Następnie wstąpił do seminarium duchownego we Włocławku, skąd delegowano na Akademię Duchowną w Petersburgu. Tam otrzymał święcenia kapłańskie w 1891 r.; miał wtedy 15 lat. Po powrocie do Królestwa Polskiego został wikariuszem parafii w Pabianicach, gdzie wkrótce miał się dać poznać jako duszpasterz robotników. Prawdopodobnie jego zaangażowanie w tym środowisku, było przyczyną przeniesienia go wskutek nacisku władz carskich, na stanowisko wikariusza parafii św. Zygmunta w Częstochowie, w 1904 r. Być może przyczyną przeniesienia ks. W. Jakowskiego do Częstochowy, był jego akces do nielegalnego Stowarzyszenia Mariańskiego Świeckich Kapłanów, do którego wstąpił w 1904 r. Uczynił to pod wpływem ks. J. Matulewicza, głośnego później katolickiego działacza społecznego.¹⁸

Ks. W. Jakowski swoją postawą i zachowaniem znacznie odbiegał od rozpowszechnianego w ówczesnym obiegu publicznym stereotypu księdza w Królestwie Polskim, wizerunku niezbyt pochlebnego. Jeszcze w latach siedemdziesiątych naszego stulecia robotnicy o najstarszym w Częstochowie rodowodzie, „z wielką czią” wspominali ks. W. Jakowskiego. Wg opinii nestora chrześcijańskiego ruchu robotniczego, Stanisława Woźnickiego był on „...gorliwym kapłanem, wielkim patriotą, prawdziwym opiekunem robotników, świetnym organizatorem, który wstrząsnął życiem kulturalno-oświatowym w przeszło pięćdziesięcioletnim w 1905 r. mieście, jakim była wówczas Częstochowa. Znało go całe miasto. Chodził w jednej wytartej sutannie, nie dbał o siebie, stale zajęty, odwiedzał w fabrykach robotników, radził, pouczał, wspomagał, załatwiał całe dziesiątki różnych spraw organizacyjnych i społecznych, osobiście interweniował w dyrekcjach fabryk na rzecz członków, którym działa się krzywda”. Podobną opinię pozostawił Stanisław Galewicz.¹⁹ Takie oceny księdza Jakowskiego wydają się być powszechne w gronie jego bliskich współpracowników, chrześcijańskich działaczy robotniczych.

¹⁷ J. Staszewski, dz. cyt., s. 77.

¹⁸ F. Galewicz, Jakowski Włodzimierz, [w:] Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce, t. 1, A-J, Warszawa 1991, s. 184-185.

¹⁹ F. Galewicz, Stowarzyszenie Robotników..., s. 88.

Przedstawiciel „postępowej” inteligencji częstochowskiej, którego trudno posadzić o sympatię do kierunku politycznego, reprezentowanego przez ks. W. Jakowskiego, tak go charakteryzował: „... typowy przedstawiciel kościoła wojującego, typ średniowiecznego fanatyka religijnego, postać ze wszech miar ciekawa; dobry mówca, człowiek pełen temperamentu, energii i wiary w słowo, które głosił, umiał pobudzić swoich zwolenników do zbiorowego czynu; potrafił z groszowych sum stworzyć piękną instytucję robotniczą, katolicką «Ognisko robotnicze», która stała się ośrodkiem ruchu robotniczego chrześcijańskiego w Częstochowie. Ksiądz Jakowski nie należał do ND, ponieważ jednak ówczesna ND, w oczach kleru była uważana za tarczę przeciwko ideom wywrotowym, popierał ją gorliwie w walce z socjalistami i postępowcami. W walce nie oszczędzał nikogo; i mnie kilka razy zaatakował z ambony; doczekałem się jednak tej satysfakcji, że sam się do mnie zwrócił, i że ja, kiedyś przez niego zwalczany, stanąłem na trybunie w «Ognisku robotniczym» by krzawić wśród jego owieczek zasady higieny; nastąpił pomiędzy nami rodzaj zawieszenia broni, znaleźliśmy wspólny teren pracy”.²⁰

Ta obiektywna i wnikliwa charakterystyka wymaga istotnego uzupełnienia. Ks. W. Jakowski nigdy nie popierał ND, nawet w celach taktycznych; był to typ działacza ideowego, niezdolnego do żadnego kompromisu na tym polu. ND była dla ks. W. Jakowskiego wrogiem, o którym wyrażał się ostrzej niż o PPS czy nawet SDKPiL. To właśnie z ND jego stowarzyszenie toczyło boje najcięższe o rząd „robotniczych dusz”. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element osobowości ks. Jakowskiego: niesamowity temperament społeczny i polityczny, który pozwalał mu wykorzystywać ambonę do celów walki politycznej i dyskredytowania wszystkich, indywidualnych przeciwników przy użyciu środków duszpasterskich. To dowodzi jak trudno jest zachować „gorliwość” kapłańską przy równej jej sile pasji społeczno-politycznej.

Ciekawym wydaje się być porównanie wizerunku tego kapłana, z opinią wyrażoną przez niego samego, na temat początków działalności wśród robotników. Kapitałnej wagi dokumentem jest list, który ks. W. Jakowski napisał (23 maja 1939 r.) do Stanisława Galewicza, z Bielan warszawskich. Przypominał w nim że „(...) Po ukończeniu Akademii Duchownej w Petersburgu zostałem mianowany wikariuszem parafii w Pabianicach, gdzie pierwszy raz zetknąłem się z robotnikami (...). Jak dziwne były zapatrywania pewnych sfer społeczeństwa, widać z tego, że gorszyli się, iż my z ambony mówimy o sprawach robotniczych. (...) Wskutek nacisku władz rosyjskich zostałem przeniesiony do Częstochowy. Kiedy wybuchła rewolucja po japońskiej wojnie, pokazało się, jak to potrafimy usypiać samych siebie byle nam nic naszego błęgiego spokoju nie zakłócało. Socjaliści ruszyli do roboty, do walki. Taki dr Michałowicz

²⁰ S. Nowak, dz. cyt., s. 74.

wchodził na kioski i latarnie, by wygłaszać zapalne mowy, zaczęli tworzyć delegacje po fabrykach, urządzać pochody, w czasie których robotnicy padali od kul moskiewskich. Wtedy, dowiedziawszy się od pewnego księdza, który studiował za granicą, że księża miewają mowy po fabrykach, poszedłem do fabryki na «Ostatnim Groszu» [«Częstochowianka» - przyp. W.P.], gdzie miało być zebranie i wybór delegatów robotniczych. Po kilku mowach przywódców socjalistycznych wszedłem na balkon i też zacząłem przemawiać. Gdy jednak tamci okrzykami chcieli mnie zagłuszyć, nie czekając na koniec, zaintonowałem «Boże, coś Polskę» i część robotników poszła za mną na sąsiedni dziedziniec, gdzie stojąc na beczce wygłosiłem pierwszą, dłuższą mowę do robotników. Pamiętam pierwsze zebranie na plebanii, gdzie wobec wszystkich księży parafialnych głosiłem potrzebę organizowania się, by wyzwolić się z niewoli i dążyć do prawdziwej poprawy doli robotnika. Wydrukowałem agitacyjną odezwę, w której proponowałem 1 grosz składki tygodniowej na wydatki związane z powstawaniem organizacji. Nie miałem znikąd żadnych wskazówek, tylko wiedziałem, że trzeba stanowczo działać. Z Poznania od obecnego biskupa Adamskiego zaprenumerowałem pisma robotnicze, które dostarczały mi na początek materiału do pogadanek (...) W ogóle muszę powiedzieć, że tyle znajduje się szlachetnych cnót w naszym ludzie, przepojonym zasadami Chrystusa Pana, że sami nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy (...), a gdy zbliżyć się do nich, to naprawdę praca wśród nich i dla nich należy do najmilszych chwil życia (...)»²¹.

Ten fragment ks. W. Jakowskiego, pisany ponad 30 lat po omówionych w nim wydarzeniach, wymaga uzupełnienia. Pierwsze zebranie, na którym przedstawiono konieczność powołania organizacji odbyło się przy kościele św. Zygmunta. Można stąd wnosić, że ks. W. Jakowskiemu udało się nakłonić ks. K. Waberskiego, jego bezpośredniego przełożonego, do zmiany stanowiska wobec kwestii organizowania przez kapłanów stowarzyszeń robotniczych. Trudno stwierdzić, czy udało się przekonać do tej idei i aktywnego jej poparcia przez pozostałych księży parafialnych. Można sądzić, że poparli oni inicjatywę ks. W. Jakowskiego, bez uczestnictwa w pracach koncepcyjno-organizacyjnych; „wyzwolenie z niewoli” należy rozumieć, jako podjęcie aktywnych działań w celu zapobiegania wzrostowi wpływów ugrupowań rewolucyjnych w środowiskach robotniczych, a nie jako dążenie do odzyskania przez Polskę suwerenności państwowej; ks. W. Jakowski potwierdził raz jeszcze brak koordynacji między ośrodkami tworzącego się chrześcijańskiego ruchu społecznego, poprzez fakt nabywania podstawowej wiedzy na temat tego zagadnienia z zaboru pruskiego. Kompletna niewiedza w tym względzie musiała oznaczać działanie metodą wielce improwizowaną, czerpaną także z obserwacji metod organizacyjnych i agita-

²¹ Cyt. za : F. Galewicz, *Stowarzyszenie Robotników...*, s. 89.

cyjno-propagandowych przeciwników politycznych; mimo iż ks. W. Jakowski był bez wątpienia postacią charyzmatyczną, konsekwentnie, stanowczo i z olbrzymią energią realizującą swoje społeczne projekty, to trudno byłoby zrozumieć, jak w stosunkowo krótkim czasie, udało się zorganizować tak potężny ruch społeczny. Niewątpliwie hasła programowe głoszone przez kler i ks. W. Jakowskiego trafiały na podatny grunt w tych środowiskach, które odżegnując się od ideologii rewolucyjnej, chciały podjąć działalność społeczno-polityczną w oparciu o zasady katolickie. To też jednak nie tłumaczy w sposób dostateczny sprawności i tempa powstawania organizacji.

Masowy akces uczestników do organizacji ks. W. Jakowskiego jest bardziej zrozumiały jeżeli zwrócimy uwagę na rolę jaką odegrały tajne zgromadzenia zakonne „siostry ukryte” przy tworzeniu podstawowej bazy członkowskiej katolickiego stowarzyszenia. Inicjatorem i kierownikiem częstochowskiego oddziału największego ruchu zakonnego w Królestwie Polskim, o charakterze tajnym i bezhabitowym był kapucyn Wacław Koźmiński, od którego imienia zakonnego Honorat, nazywano ruch „honorackim”. Pragnął on odnowy religijnej nie tylko swego klasztoru, ale całego społeczeństwa, w latach 1874 - 1875 powołał do życia cały szereg ukrytych zgromadzeń, które miały wypełniać misję apostołską wśród świeckich w duchu franciszkańskim.²²

W warunkach prawnych i politycznych Królestwa Polskiego po powstaniu styczniowym, jawny rozwój życia zakonnego był niemożliwy. Dlatego też zgromadzenia honorackie miały charakter ukryty, tzn. bez klasztoru i bez habitu. Celem lepszego zakonspirowania o. Honorat dobierał osoby o podobnych zainteresowaniach, zawodach, w ramach jednego środowiska. Stąd każde zgromadzenie miało zmierzać do odrodzenia religijnego tej grupy społecznej, z której wywodzili się jego członkowie.

Ten ruch zakonny kładł w swoim programie szczególnie nacisk na obowiązek pracy społecznej we własnym środowisku, obok zajęć typowych dla jawnego życia zakonnego, co determinowało strukturę organizacyjną tych zgromadzeń. Członkowie ruchu honorackiego dzielili się na trzy grupy: życia wspólnego, zjednoczonych i stowarzyszonych. Wg o. Honorata, najważniejsze zadanie i właściwie istotę jego zgromadzeń stanowiła działalność społeczna członków zjednoczonych, wspomaganych w luźniejszej formie poprzez stowarzyszonych, a kierowanych i podległych członkom życia wspólnego, którzy tworzyli „realną” strukturę zakonną w oparciu o ścisłe i rygorystyczne reguły.

Członkowie zjednoczeni, którzy z różnych powodów nie mogli zastosować się do sztywniejszych reguł zakonnych, tworzyli jak gdyby społeczną ekspozy-

²² Szerzej na temat zagadnień „honorackich” zob.: M. Mazurek, M. Wójcik, Honorackie Zgromadzenie Bezhabitowe w latach 1874 -1914 w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim, [w:] Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i początku XX wieku, Lublin 1976, s. 201- 390.

ture zgromadzeń. O. Honorat nadawał tworzonemu przez siebie zgromadzeniom charakter organizacji ściśle zakonspirowanych, nawet przed hierarchią kościelną.

Na ogólną liczbę 4280 członków zgromadzeń „ukrytych”, do grupy zjednoczonych należało 3590 osób, czyli 84%. Wśród zrzeszonych zdecydowaną przewagę posiadały kobiety. Mężczyźni w całym okresie istnienia ruchu, nie osiągnęli 10% ogółu członków.²³

Do rewolucji 1905 - 1907 r. biskupi Królestwa Polskiego nie wykazywali zainteresowania zgromadzeniami honorackimi. Obawiano się bowiem represji rządu carskiego i z tego tytułu większość hierarchów nie chciała nawet słyszeć o tej formie praktykowania religijnego.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego. Biskupi, spodziewając się odtąd pełnej swobody w zarządzaniu diecezjami, starali się przejąć pod swój zarząd prawny zgromadzenia ukryte, wbrew stanowisku o. Honorata. Postawę biskupów można także tłumaczyć brakiem zaufania co do prawowierności religijnej tych kongregacji, co przy ujawnieniu ruchu mariawickiego, można było uznać za istotne zagrożenie dla Kościoła. Innym czynnikiem, który mógł decydować o postulatach Episkopatu wobec zgromadzeń ukrytych, była chęć wykorzystania tej instytucji do oddziaływania na społeczeństwo w myśl wskazań Kościoła i linii programowej biskupów. Doświadczenie nabyte w trakcie istnienia tych zgromadzeń, stała ich obecność na gruncie społecznym i wypróbowane metody działania, stwarzały uzasadnione wrażenie, że użycie tego sprawnego instrumentu pod ściślejszym nadzorem hierarchii będzie owocować umocnieniem pozycji Kościoła w społeczeństwie Królestwa Polskiego doby rewolucji.

Po uporczywej walce o. Honorata z koncepcją podporządkowania jego zgromadzeń Episkopatowi, o ostatecznym zwycięstwie biskupów zadecydowała wola Rzymu. O. Honorat poddał się tej decyzji i wezwał zgromadzenia do podporządkowania się woli Kościoła. Okólnik o takiej treści wysłano 1 maja 1908 r.²⁴

Dzieło o. Honorata spotkało się z dużym niezrozumieniem i zostało powstrzymane w okresie, który znamionował fazę największego rozkwitu. Reorganizacja zaproponowana przez biskupów Królestwa Polskiego, która sprowadzała samodzielność inicjatywy zgromadzeń do poziomu iluzji, była całkowicie niezgodna z ideą życia ukrytego, która legła u początków tej formy życia zakonnego.

W liście do biskupów o. Koźmiński podaje liczbę ok. 6500 sióstr w 10 zgromadzeniach, na dzień 15 sierpnia 1907 r. A były to tylko siostry życia wspólnego i zjednoczone, gdyż stowarzyszonych raczej w statystykach zgro-

²³ Tamże, s. 221.

²⁴ Tamże, s. 225.

madzeń honorackich nie podawano. Zgromadzenia męskie liczyły w tym samym czasie ok. 1000 członków.

Po wydaniu oficjalnego dekretu kasacyjnego w 1908 r. olbrzymia większość członków zjednoczonych uległa rozproszeniu. Ukryte zgromadzenia honorackie, wraz z zamknięciem formacji zjednoczonych wycofały się z życia społecznego, co było przecież jednym z zasadniczych motywów powołania ich do życia przez ideowego przywódcę o. Honorata Koźmińskiego.²⁵

Częstochowa już na przełomie XIX i XX w. była jednym z poważniejszych ośrodków ruchu honorackiego, ze względu na dogodne warunki dla rozwoju nielegalnych form życia religijnego w oparciu o klasztor jasnogórski.

Jednym z pierwszych zgromadzeń typu honorackiego, które wybrały Częstochowę, jako jedną ze swych placówek, były Siostry Służki Najświętszej Maryi Niepokalanej.²⁶

W 1906 r. w prowincji częstochowskiej było 203 Sióstr Służek, w tym 176 zjednoczonych. Obecność tego zgromadzenia w życiu Częstochowy w latach rewolucji 1905 - 1907 nie przejawiała się w żadnym uchwytnym źródłowo kształcie. Można więc uznać, że Służki nie wpłynęły w znaczącym stopniu na postawy uczestników wydarzeń społecznych i politycznych miasta. Prawdopodobnie bowiem zajmowały się realizacją swego głównego statutowego celu: odnową życia religijnego na wsi.

W 1889 r. utworzono w Częstochowie filię Zgromadzenia Matki Bożej Bolesnej, tzw. „serafitek”, których głównym zadaniem była opieka nad kalekami i najuboższymi.²⁷ W 1906 r. serafitki jednak z Częstochowy wycofano. Miało to związek z kryzysem ogólniejszej natury, obecnym we wszystkich ukrytych zgromadzeniach.

W latach 1891 - 1899 istniało w mieście ognisko Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus zwane też Zgromadzeniem Pracownic od Najświętszego Imienia Jezus, tzw. „marylki”.²⁸

Można przypuszczać, że z kręgów ideowo związanych z działalnością „marylek” wywodziło się co najmniej kilkanaście członkiń, założonego w 1907 r. stowarzyszenia rękodzielniczek „Dźwignia Częstochowska”.

W 1892 r. otwarto w Częstochowie pracownię haftu szat liturgicznych, prowadzoną przez byłe Siostry Westiarki Jezusa, tzw. „westiarki”.²⁹ Mimo że działały one do 1908 r., ich wpływ na szersze środowiska społeczne nie mógł

²⁵ Tamże, s. 225 - 226.

²⁶ Tamże, s. 253.

²⁷ Tamże, s. 340.

²⁸ Tamże, s. 326.

²⁹ Tamże, s. 352.

być znaczący, ze względu na ich nikłą liczebność i charakter dotyczący wewnętrznego życia Kościoła.

Krąg oddziaływania Sióstr Sług Jezusa, innego zgromadzenia honorackiego istniejącego w mieście (od 1884 r.) mógł być zdecydowanie większy.³⁰ Było ich wprowadzicie tylko 5, ale należały do grupy sióstr życia wspólnego, a ponadto prowadziły przytułek dla służących staruszek i pracownię sukien. Zgromadzenie kontynuowało działalność do 1914 r. Jest bardzo prawdopodobne, że katolickie stowarzyszenie służących św. Zyty, było organizowane w oparciu o przynajmniej doświadczenia sióstr ukrytych.

Jedynym męskim zgromadzeniem honorackim działającym w Częstochowie było Zgromadzenie Synów Matki Bożej Bolesnej, tzw. „dolorystów”.³¹ Ich głównym zadaniem była wszechstronna opieka nad młodzieżą miejską. W związku z tym domy życia wspólnego zakładano w ośrodkach miejskich i osadach przemysłowych, gdzie bracia starali się pracować w szkolnictwie i warsztatach rzemieślniczych dla chłopców. Dzięki wsparciu przez społeczeństwo próbowano zakładać własne placówki, z przeznaczeniem dla młodzieży męskiej, wywodzącej się z najuboższych grup ludności. Placówki tego typu gwarantowały nie tylko opiekę i wychowanie, ale także przyuczały do zawodu. Czasami, przy zakładach tego typu prowadzono tajne nauczanie na poziomie początkowym.

W Częstochowie od ok. 1892 r. z funduszy własnych zgromadzenia utrzymywano pracownię rzemieślniczą i internat dla chłopców. Przybycie do Częstochowy w 1904 r. ks. W. Jakowskiego zaznaczyło się zwiększeniem aktywności tego zgromadzenia, w związku z mecenatem, jakim ksiądz objął jego placówki. Prawdopodobnie już wtedy ks. W. Jakowski zamierzał wykorzystać osoby i doświadczenia w pracy z młodzieżą robotniczą, którą od kilkunastu lat prowadziła grupa 5 braci wspólnych i nieokreślona bliżej grupa zjednoczonych i stowarzyszonych. Z dość dużą dozą pewności można założyć, że znaczna grupa młodzieży robotniczej weszła w skład odpowiedniej sekcji stowarzyszenia katolickiego tworzonego przez ks. W. Jakowskiego w latach rewolucji 1905-1907 r., będąc wcześniej w kręgu oddziaływania ruchu „dolorystów”.

Najliczniejszym i najbardziej wpływowym zgromadzeniem honorackim w Częstochowie, które odegrało istotną rolę w początkowej fazie formowania się katolickiego ruchu robotniczego w Częstochowie było Zgromadzenie Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi, czyli „siostry fabryczne”.³² Kongregacja ta została założona w końcu 1888 r. w Zakroczymiu, celem pełnienia służebnej roli wobec ludności fabrycznej przez wychowanie i nauczanie dzieci,

³⁰ Tamże, s. 249, 346.

³¹ Tamże, s. 375.

³² Tamże, s. 317.

kształtowanie odpowiedniej moralności robotnic fabrycznych i wszechstronną pomoc dla tego środowiska w życiu codziennym.

Zgodnie z podstawowym celem zgromadzenia domy życia wspólnego, czyli podstawowe komórki organizacyjno-formacyjne każdej honorackiej kongregacji, powstawały w dużych ośrodkach przemysłowych i skupiskach ludności robotniczej. W zgromadzeniu tym istniały takie domy życia wspólnego dla sióstr zjednoczonych. Po prostu w mieszkaniach robotnic fabrycznych przebywało po kilka sióstr, zatrudnionych w jednym przedsiębiorstwie. Dla przykładu: w Łodzi było 7 takich domów, w Częstochowie 5, w Białymstoku, Sosnowcu, Żyrardowie po 2.

Podstawowe cele statutowe realizowano poprzez zakładanie schronisk i internatów, w których robotnice mogły nie tylko mieszkać, ale przede wszystkim zdobywać podstawy wykształcenia fachowego, w zakresie rękodzielnictwa i prowadzenia gospodarstwa domowego. Dla starszych i chorych robotnic zakładano schroniska i przytulki, gdzie były otoczone troskliwą opieką, także medyczną. Otwierano także ochronki dla dzieci, przy których czasami prowadzono kształcenie początkowe dla osób dorosłych.

W Częstochowie zgromadzenie to zapoczątkowało pracę w środowisku robotniczym na początku lat 90. XIX w. W 1891 r. otwarto schronisko dla robotnic fabrycznych, chorych na gruźlicę. Następnie uruchomiono: pracownię sukien i haftu kościelnego, pracownię introligatorską i wyrobu sztucznych kwiatów, ochronkę dla małych dzieci. Potwierdzeniem bujnego rozwoju zgromadzenia było otwarcie domu prowincjonalnego. W 1898 r. uruchomiono jeszcze jeden przytułek dla robotnic fabrycznych, ale już, prawdopodobnie ze względów konspiracyjnych pod firmą Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan.

Jeśli chodzi o liczebność sióstr fabrycznych w skali Królestwa Polskiego i Częstochowy, to opublikowane dane różnią się nieco między sobą. S. Gajewski określa stan liczebny zgromadzenia na 1598 sióstr w Królestwie Polskim, w tym w diecezji warszawskiej 773, a w Częstochowie 129, w latach 1905-1907.³³ Zaś wg spisu przygotowanego na kapitułę generalną w 1907 r., w skład Zgromadzenia wchodziło 1019 sióstr zjednoczonych; w prowincji warszawskiej 260 sióstr w 9 placówkach, w łódzkiej 350 w 9 placówkach, litewskiej 160 w 7 placówkach i w częstochowskiej 249 w 5 placówkach.³⁴ Wydaje się, że można przyjąć, iż w Częstochowie w latach rewolucji 1905 - 1907 działało ok. 200 kobiet, w sposób mniej lub bardziej ścisły związanych ze Zgromadzeniem Sióstr Fabrycznych. Członkinie tej kongregacji przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju stowarzyszeń katolickich ks. W. Jakowskiego.

³³ S. Gajewski, *Spółeczna działalność...*, s. 63.

³⁴ M. Mazurek, M. Wójcik, dz. cyt., s. 252; WAPŁ, KGP 1617, k. nlb.

Linia polityczna przyjęta przez Kościół wobec caratu w 1905 r., oprócz ukazu tolerancyjnego przyniosła już na początku 1906 r. następne prawa i przywileje, będące formalnym potwierdzeniem zmiany restrykcyjnego kursu politycznego władz rosyjskich wobec kościoła katolickiego. Wydaje się jednak, że niezależnie od ugodowej taktyki kościoła katolickiego w Królestwie Polskim, najważniejszym czynnikiem zmiany sytuacji tego kościoła i w tym kościele, była rewolucja, która wstrząsnęła strukturą ustrojową Imperium. Swobody uzyskiwane przez Kościół i duchowieństwo po 1905 r. wiązały się ściśle z ustępstwami, które wywalczyło społeczeństwo u boku rewolucji. Skądinąd, na tego rodzaju logiczną i konsekwentną refleksję nie zdobył się ani wtedy ani potem żaden reprezentatywny przedstawiciel kleru, co można tłumaczyć negatywnym stosunkiem do rewolucji w ogóle, przemilczaniem nawet jej pozytywnych skutków. Swobody uzyskane przez Kościół stanowiły część „zasad wolności obywatelskich”, ogłoszonych 30 października 1905 r. W dokumencie tym, zapowiadającym zaprowadzenie ustroju konstytucyjnego, opartego o „niewzruszone zasady”, mówiono także o sprawach sumienia i wyznania. Manifest październikowy w swojej znakomitej większości pozostał na papierze, ale Kościół zyskiwał bardzo dużo. Zgodnie z manifestem w pierwszej kolejności uregulowano sytuację prawną duchowieństwa katolickiego. Wszystkie te zmiany należy rozpatrywać pod kątem politycznym: carat chciał w ten sposób pozyskiwać nadal Kościół dla przeciwstawienia się, w jeszcze bardziej aktywnej formie, zrewolucjonizowanej części społeczeństwa.

W zawiązku z szeroką akcją społeczną ks. W. Jakowskiego, której owocem było powstanie potężnego, chrześcijańskiego ruchu robotniczego z Katolickim Stowarzyszeniem Robotników Polskich, duchowieństwo częstochowskie zostało zmuszone do zajęcia konkretnego stanowiska wobec tego faktu o dużym znaczeniu społecznym. Stosunek częstochowskiego duchowieństwa do wydarzeń rewolucyjnych, do sprawy czynnego włączenia się w życie publiczne poza strukturami kościelnymi, był odbiciem przede wszystkim indywidualnej oceny sytuacji, zdolności i warunków działania poszczególnych kapłanów.

Wg relacji S. Nowaka wnikliwego obserwatora życia politycznego Częstochowy w latach rewolucji 1905 - 1907, poważniejsze stanowiska kościelne zajmowali księża nie mieszkający się do polityki nie biorący udziału w poważnych wydarzeniach społecznych.³⁵

Generalnie można się z tą opinią zgodzić; bezpośredniego, aktywnego udziału i działania w zorganizowanych, sformalizowanych strukturach społeczno-politycznych, przypisać elicie miejscowego duchowieństwa nie sposób. Przeor klasztoru jasnogórskiego, o. E. Rejman nie wyrażał bezpośredniego zainteresowania przebiegiem wydarzeń w Częstochowie traktując miasto nadal

³⁵ S. Nowak, dz. cyt., s. 74.

jako bliskie zaplecze klasztoru, którego zadania wykraczały daleko poza cele lokalne. Proboszcz parafii Św. Barbary, ks. M. Lorentowicz, aż do 1907 r. nie przejawiał żadnych inicjatyw społeczno-politycznych, koncentrując się na działalności integracyjnej wśród parafian wokół idei czysto religijnych. Proboszcz parafii Św. Zygmunta, ks. prałat K. Waberski także formalnie nie włączył się do życia społeczno-politycznego Częstochowy, skupiając się na duszpasterstwie, które pochłaniało całą jego energię. W dodatku zakres jego obowiązków administracyjnych i kościelnych nie pozwalał mu na zajęcie się innymi palącymi problemami. Był bowiem dziekanem dekanatu częstochowskiego i dużo wysiłku poświęcił w usprawnienie funkcjonowania misji duszpasterskiej kościoła, w dość zaniedbanych ośrodkach powiatu częstochowskiego. Tak więc trzy najważniejsze postacie Kościoła rzymskokatolickiego w Częstochowie w latach 1905 -1907, z różnych przyczyn i powodów nie włączyły się do lokalnego życia społeczno-politycznego.

Stanisław Nowak dokonując przeglądowej oceny jeżeli chodzi o postawy polityczne częstochowskiego kleru niższego szczebla, to zdaniem S. Nowaka: „Do szeregów ND trzeba było zaliczyć i miejscowe duchowieństwo”.³⁶ Jest to opinia z pewnością przesadna, gdyż dotyczy tylko części księży w Częstochowie.

Kapłanami czynnie uczestniczącymi w życiu społeczno-politycznym miasta w latach 1905 - 1907 była grupa księży - prefektów z miejscowych szkół: ks. E. Helbich, ks. J. Magott i ks. Z. Sędzimir. Ks. E. Helbich, a po jego wyjeździe ks. J. Magott przewodzili nawet miejscowej ND. Wszyscy oni działali w ramach tego ugrupowania już przed rewolucją. Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan, które było swoistym matecznikiem ND w Częstochowie, było także zdominowane przez tychże kapłanów. Nie sposób określić, czy zostali oni pozyskani dla stronnictwa przed przystąpieniem do pracy społecznej w towarzystwie czy też sami stanowili grupę kierowniczą, wokół której rozbudowywano strukturę organizacyjną poprzez dołączenie do niej członków świeckich. Faktem pozostaje duży stopień upolitycznienia miejscowych księży - nauczycieli religii, niewspółmierny ilościowo i jakościowo do pozostałej grupy duchowieństwa. Przyczyn tego zjawiska należałoby upatrywać w bliższym kontakcie księży - prefektów ze społeczeństwem i nurtującymi je problemami. Kapłani ci byli bardziej świadomi skutków polityki rusyfikacyjnej w szkolnictwie, stykając się z jej przejawami w swej codziennej pracy. Ponadto mieli oni możliwość realizowania się w życiu społeczno-politycznym nie będąc obciążeni pracą duszpasterską w takim stopniu, jak kler parafialny i w mniejszym stopniu krępowani w swych inicjatywach przez władze kościelne.

³⁶ Tamże.

Tak sprzyjających warunków ani doświadczenia w pracy społecznej nie mieli księża z parafii Św. Barbary. Mimo absenteizmu w tym względzie ich bezpośredniego, kościelnego przełożonego ks. M. Lorentowicza, niektórzy z nich starali się włączyć do życia społeczno-politycznego w skromnym zakresie, ograniczonym do indywidualnych inicjatyw kulturalno-oświatowych. Warto tu jeszcze raz wspomnieć postacie ks.ks. S. Kowalskiego i Mężnickiego. Ich działalność na polu społecznym była dodatkowo utrudniona faktem, że pracowali w środowisku zupełnie obojętnym i biernym, pozbawionym zrozumienia dla doniosłości tego typu akcji - częstochowskiego drobnomieszczaństwa i okolicznego chłopstwa. Te grupy społeczne, przeważające w parafii Św. Barbary nie dostrzegały potrzeb kulturalno-społecznych miasta, ani nie żądały wyjścia kapłanów z zakrystii na szerszy teren społeczny. Dlatego też inicjatywy spółdzielcze ks. Mężnickiego nie doczekały się praktycznej realizacji w latach rewolucji. Ks. S. Kowalski, by doprowadzić do powstania Sali Zajęć dla chłopców, im. Św. Stanisława Kostki, nie mógł liczyć na poparcie społeczne i kościelne; musiał sięgnąć do własnych oszczędności, które w całości przeznaczył na ten szczytny cel; było to ok. 4000 rb. rocznie.³⁷ Dodał do tego także swoją bezpłatną pracę. Gwoli usprawiedliwienia nikłego zaangażowania duchowieństwa tej parafii w życiu publicznym, należy wspomnieć, że wspierało ono paulinów na Jasnej Górze w pracy duszpasterskiej, także o charakterze nielegalnym.

Jeśli chodzi o ocenę postaw i zachowań kleru kolejnej placówki rzymskokatolickiej parafii Św. Zygmunta, to wypadnie potwierdzić to, co powiedziano wcześniej: wyjątkowo aktywny udział księży tej parafii w życiu społeczno-politycznym Częstochowy lat 1905 - 1907 to w przeważającej mierze zasługa nieprzeciętnej energii, osobowości i talentu organizacyjnego ks. W. Jakowskiego. Inni księża, skupieni wokół kościoła Św. Zygmunta, nie pozostawili po sobie żadnych śladów historii społeczno-politycznej miasta tej doby, ograniczając swą aktywność jedynie do pracy duszpasterskiej. Ks. prałat Waberski przyczynił się jednak wydatnie do rozpoczęcia działalności ks. W. Jakowskiego; udzielił na nią zgody i nie starał się ingerować w sprawy stowarzyszeń zakładanych przez swego wikariusza. Być może pewne znaczenie miał fakt, że ks. W. Jakowski był postrzegany jako wierny uczeń oficjalny interpretator myśli społecznej ks. biskupa S. Zdzitowieckiego.³⁸

Wśród księży tej parafii szczególną rolę odgrywała praca na placówce rakowskiej. Kościół filialny na Rakowie podlegał bowiem władzy proboszcza K. Waberskiego. Pracę duszpasterską prowadził tam ks. Osadnik, który czynnie występował przeciwko dominującym tam wpływom PPS i pewne dane wskazu-

³⁷ Przewodnik po wystawie..., s. 69.

³⁸ S. Gajewski, Społeczna działalność..., s. 144 -145.

ją na jego dość bliskie związki z ND. Wpływy ks. W. Jakowskiego nie sięgały Rakowa, więc ks. Osadnik był w swojej walce osamotniony - w tym znaczeniu, że środowisko duchowne nie udzielało mu żadnego wsparcia.

8 stycznia 1906 r. Senat ogłosił nowe przepisy o duchowieństwie, częściowo likwidujące ograniczenia wprowadzone po 1864 r. M.in. biskup diecezjalny odzyskiwał pełne prawo usuwania księży z zajmowanych stanowisk kościelnych. Było to poważne wzmocnienie hierarchii, która mogła od teraz oddziaływać na kler, nie tylko, by dyscyplinować go w znaczeniu religijnym, lecz także w znaczeniu politycznym karząc za działalność w ugrupowaniach, niechętnie widzianych przez Episkopat. Pozwolono klerowi na studia zagraniczne, co w perspektywie dawało możliwość przyswajania dorobku naukowego katolickiej nauki społecznej. Zniesiono prawo o zamykaniu klasztorów, które w istotny sposób nie zmieniało warunków egzystencji klasztorów istniejących. Zezwolono na organizowanie religijnych procesji poza murami kościoła, co prowadziło do upowszechnienia tej formy kultu, pełniącej w latach rewolucji nie tylko stricte religijne funkcje.³⁹

Dopiero po ogłoszeniu tych praw w Kościele w Królestwie Polskim, zaczęto w szerszym niż dotychczas zakresie dostosowywać stanowisko do zmienionych warunków politycznych. Przede wszystkim zapoczątkowano dyskusję o usuwaniu nadużyć w życiu kościelnym, projektować reformy duszpasterstwa i seminariów duchownych, na których wprowadzono „nauki społeczne”; chciano w nowoczesny sposób oddziaływać na społeczeństwo, m.in. przez zwiększoną ilość prasy katolickiej i jej zróżnicowany charakter, ze względu na to, czy była adresowana do ludu, czy do inteligencji.⁴⁰

Jednak w sferze instytucjonalnej, w sprawie konkretnych inicjatyw organizacyjnych panował zastój. Można to wiązać z obawami, jakie żywił Episkopat do tej formy działania, mimo że postrzegano oczywistą konieczność pracy na tym polu. Tym bardziej, że duchowieństwo wykazywało już zniecierpliwienie przedłużającą się procedurą tworzenia stowarzyszeń katolickich, w związku z pasywną postawą władz kościelnych. Dał temu wyraz m.in., odbyty w kwietniu 1906 r. wiec księży diecezji kujawsko-kaliskiej. Zebrani opowiedzieli się w swoich uchwałach za inspirowaniem i wspieraniem poczynąń działaczy świeckich.⁴¹ Nie było to z pewnością po myśli Episkopatu, który starał się wyraźnie oddzielać kler od organizacji społeczno-politycznych, a zwłaszcza od ND.

Episkopat, dla którego kwestia stowarzyszeń katolickich była niewiadomą i z tego tytułu niezbyt pożądaną, wołał opierać się na tradycyjnych formach oddziaływania na społeczeństwo, w intensywniejszej postaci i korzystając

³⁹ Tamże, s. 27.

⁴⁰ A. Wóycicki, Nauki społeczne w naszych seminariach duchownych, „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” IV 1912, s. 223.

⁴¹ „Wiadomości Pasterskie” 1906 nr 5, s. 308.

z powstałych możliwości. W tym leżała przyczyna odwoływania się do akcji misyjnych, w których pokładano duże nadzieje na umacnianie wiary katolickiej wśród ludu i osłabianie wpływów rewolucyjnych wśród ludności robotniczej bez wpuszczania na ten niepewny, bo niekontrolowany grunt, duchowieństwa diecezijnego.

Częstochowski kler, który reprezentował bardzo zróżnicowane postawy wobec rozwoju, był wyjątkowo jednomyślny i solidarny tylko w jednej kwestii: stosunku do socjalistów i ich organizacji. Wrogie odniesienie do wszelkich aspektów życia społeczno-politycznego z udziałem socjalistycznych organizacji, czy ludzi tych formacji, było stałą cechą jego postawy i poglądów.

W maju 1906 r., za zgodą i wiedzą Episkopatu, misjonarze Braci Mniejszych od Św. Franciszka prowincji galicyjskiej zbadali stosunki miejscowe (Królestwa Polskiego) pod kątem miejscowości szczególnie zagrożonych socjalizmem. Wydaje się, że używano terminu socjalizm już w znacznie węższym znaczeniu: rewolucyjnego ruchu robotniczego. Misjonarze za tereny najbardziej zrewolucjonizowane uznali te miejscowości, które leżały w pasie od Ostrowca po Radom; tam wszystkie miejscowości fabryczne określono jako teren misyjny. W dalszej kolejności wytypowano do przeprowadzenia akcji antyrewolucyjnej w duchu pogłębionej chrystianizacji niektóre parafie warszawskiego i łódzkiego okręgu przemysłowego.⁴² Już w czerwcu 1906 r. przybył do Królestwa Polskiego redemptorysta Bronisław Łubieński. O jego misjonarskie posługi ubiegało się wielu biskupów, nie więc dziwnego, że B. Łubieńskiego uznano w kręgach kościelnych za postać bardzo wpływową, a nauki, które głosił, za całkowicie zgodne z aktualną linią społeczną Episkopatu wobec zaangażowania duchowieństwa w życie publiczne. Misjonarz głosił m.in.: „Nie w organizacjach, zrzeszeniach, spółkach, kasach, odczytach, widowiskach, leży zbawienie ludu, ale w środkach, które wskazał Zbawiciel, a Kościół Święty poleca”.⁴³ Wnioski płynące z tego rodzaju enuncjacji były zróżnicowane. Kler niechętny jakiegokolwiek pracy wśród społeczeństwa umacniał się w przekonaniu o słuszności przyjętej postawy. Zaś ci spośród księży, którzy zaangażowali się już w różnego typu działalność społeczną, nie zamierzali jej poniechać, mimo iż byli zapewne świadomi braku poparcia hierarchii dla takich zachowań. Jeśli chodzi o generalną ocenę działalności misjonarzy w Królestwie Polskim w latach 1906 - 1907, to można stwierdzić, że skala przedsięwziętych środków była niewspółmierna do osiągniętych rezultatów. Nie udało się misjonarzom ogarnąć duchem chrześcijańskim, w ich rozumieniu tego pojęcia, zrewolucjonizowanych środowisk społecznych. Wydaje się, że niepowodzenie akcji misyj-

⁴² C. Bogdalski, Wspomnienia z misji odprawianych od 1906 do 1908 w Królestwie Polskim, zabranych prowincjach i Cesarstwie Rosyjskim, przez Zakon Braci Mniejszych św. Franciszka prowincji galicyjskiej, Kraków 1908, s. 1-2.

⁴³ „Homiletyka” 1907, s. 82 - 91.

nej w połączeniu z mało skuteczną intensyfikacją tradycyjnych form oddziaływania na wiernych, przekonało hierarchię Kościoła w Królestwie Polskim o nieuchronności powoływania do życia katolickich organizacji społecznych.

Nie oznaczało to w żaden sposób zmiany stanowiska biskupów wobec rewolucji i, ich zdaniem, katastrofalnych jej wpływów na społeczeństwo, zwłaszcza na ludność robotniczą. W liście pasterskim z czerwca 1906 r., biskup S. Zdzitowiecki zwrócił się do robotników z apelem, utrzymanym w bardzo dramatycznym tonie: „Czy burząc fabryki, przerywając ciągle pracę, pozbawiając się zarobku, nie pogrążacie się w ubóstwie, a przemysł jest źródłem waszego istnienia, nie podkopujecie go doszczętnie. Czymże zdołali oni otumanić Wasze zacne, polskie, chrześcijańskie serca, żeście niebaczni świętych obowiązków względem kraju, Boga i siebie samych na oślep pędzili w przepaść niedoli! (...) Zaklinam Was, dzieci moje, przejrzyjcie! Zaniechajcie dalszych bezroboci! Osuszcie łzy waszych żon i dzieci. Zamknijcie oczy na zdrazieczkie podszepty tych, którzy przychodzą tych, którzy «przychodzą do Was w owczych skórach, a wewnątrz są wilki drapieżne» (Mateusz VI.15). Chwycie silną dłońią za pracę, która jest waszą karmicielką. Zbratajcie się napowrót z tym, o którym powiedziano w Ewangelii: «I zali ten nie jest rzemieślnik, Syn Marii» (Mateusz VI. 3)»⁴⁴

Analiza złożonej i skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej w środowiskach robotniczych nie sprawia wrażenia pogłębionej i opartej na rzetelnej interpretacji faktów. Sprowadzanie bowiem wystąpień robotników do walki o podstawy prawa, do bezmyślnego i nieświadomego ulegania wpływom antypolskich i antykatolickich ugrupowań politycznych, raziło jednostronnością i prymitywizmem oceny. Biskup całe zło moralne widział jedynie po jednej stronie barykady nie chcąc przyjąć do wiadomości, że robotnicy w sporze z właścicielami przedsiębiorstw mogą mieć choćby częściową rację. List biskupi niewątpliwie podsyczał konflikty i podgrzewał atmosferę, kierując podejrzenia i insynuacje w stronę mniejszości narodowych i radykalnej inteligencji, głównych wrogów robotników i burzycieli ładu społecznego. Zwraca także uwagę eksponowanie postaci Chrystusa - rzemieślnika (robotnika), jako wzorca postępowania.

W końcu 1906 r. biskup S. Zdzitowiecki podsumowując sytuację w diecezji pod względem religijnym i oceniając zasięg wpływów dechrystianizacyjnych stwierdził, że większość ludności, tj. lud wiejski i robotniczy nie był już w tak znaczącym stopniu zagrożony utratą związków z Kościołem. Za to obiektem troski biskupa, był to zresztą pogląd podzielany przez innych przedstawicieli Episkopatu, było pogłębianie się rozdzwisku między inteligencją a religią katolicką. Rozdzwisk ten mierzono raczej podatnością tej warstwy społecznej

⁴⁴ D. Olszewski, Kościół katolicki..., s. 242.

na oddziaływanie duchowieństwa i zmniejszanie się częstotliwości udziału inteligencji w praktykach religijnych. W „Relatio de statu dioecesis Vladislaviensis” biskup S. Zdzitowiecki pisał: „Quod attinet maximam partem devotus est (...) Qui intelligentes dieuntur (...) plures indifferentissimo peccant”.⁴⁵ Warto dodać, że tego rodzaju analizy nie były upowszechniane w obiegu publicznym.

Konflikt między częstochowskim duchowieństwem rzymskokatolickim a partiami socjalistycznymi, który ujawnił się z całą mocą w trakcie pogrzebu M. Wojtaszek, przerodził się w stan permanentnej wojny, na szczęście wojny na słowa. Niekiedy po gorących antysocjalistycznych kazaniach dochodziło do zamieszek w dzielnicach robotniczych.

Opuśczenie konduktu pogrzebowego przez księdza katolickiego, na znak protestu przeciwko śpiewaniu pieśni rewolucyjnych, stało się normą obowiązującą cały częstochowski kler: konsekwentna odmowa obecności kapłanów w pogrzebach - manifestacjach politycznych a nawet odmawianie chrześcijańskiego pochówku poległym w walce socjalistom.

Księża częstochowscy z definicji odmawiali ideom socjalistycznym jakichkolwiek pozytywnych wartości. Nie starali się nawet wnikać, choćby powierzchownie, w argumentację socjalistów stosując, zapewne bezwiednie, odwróconą zasadę św. Tomasza z Akwinu: nieważne, co mówi, ale kto mówi. Charakterystyczny dla tego typu postaw był incydent, którego bohaterem był ks. W. Jakowski. Na wiecu „szkolnym” w grudniu 1905 r. zabrał głos i poniesiony swym temperamentem tak się „zagalopował na lewo”, że za swoje przemówienie, w którym nie szczędził słów potępienia dla ND, otrzymał gorące brawa od całej zebranej lewicy; to wprawiło kapłana w takie wzburzenie, że nie czekając na koniec wiecu, pośpiesznie opuścił gmach Magistratu.⁴⁶

W 1906 r. próbowano zaktywizować duchowieństwo także poprzez kolegialną pracę w komisjach, w ściśle zamkniętych kręgach, zapewniając kontrolę Episkopatu nad w raczej demokratyczny sposób wybranymi reprezentantami kleru diecezjalnego. Była to w pewnym stopniu kontynuacja inicjatywy, podjętej w 1905 r., a mającej wówczas charakter eksperymentu - Komisji Pracy Społecznej. Ponieważ prace pierwotnego gremium nie wyszły poza fazę dyskusji i mało realnych projektów. W 1906 r. wznowiono starania, by rozszerzyć formułę tej instytucji w oparciu o szerszy udział w niej duchowieństwa, które miało desygnować do niej przez siebie wybranych reprezentantów.

Komisje Pracy Społecznej, które powstały przy diecezjach, stały się forum wymiany doświadczeń między kapłanami zaangażowanymi w działalność społeczną, ale wbrew intencjom Episkopatu, nie stały się załączkami organizacyj-

⁴⁵ S. Gajewski, *Społeczna działalność...*, s. 35 - 36.

⁴⁶ S. Nowak, dz. cyt., s. 93.

nymi aktywnej części duchowieństwa, które w większości, równolegle do pracy w komisjach, brało żywy udział w życiu społeczno-politycznym tej doby, w organizacjach, nie zawsze traktowanych z sympatią przez hierarchię.

W diecezji kujawsko-kaliskiej Komisja Pracy Społecznej powstała w 1906 r. we Włocławku. Chociaż komisja ta wykazała najwięcej energii i inicjatywy ze wszystkich istniejących w Królestwie Polskim, to nie jest znana nawet bardziej precyzyjna data jej powstania.

Z diecezjalnymi Komisjami Pracy Społecznej była związana organizacyjnie struktura niższego szczebla - dekanalna, czyli odpowiadająca kościelnej jednostce administracyjnej, łączącej kilka i więcej parafii. Komisje dekanalne były zobligowane do przysyłania sprawozdań ze swych prac komisji diecezjalnej. W diecezji kujawsko-kaliskiej obowiązek ten wypełniły tylko dekanaty: włocławski, turecki, słupecki, piotrkowski, kaliski i koniński, czyli tylko 6 na 13. Z powyższego zestawienia można wysnuć wniosek, że na terenach okręgu łódzkiego, częstochowskiego i częściowo Zagłębia Dąbrowskiego, komisje dekanalne przejawiały zdecydowanie mniejszą aktywność. Być może było to związane z tym, iż w tych najbardziej rewolucyjnych rejonach duchowieństwo było zorganizowane wokół innych, alternatywnych ośrodków niż struktury kościelne.⁴⁷

Organem wykonawczym Komisji Pracy Społecznej był Komitet Centralny. Członków Komitetu wybierali delegaci dekanalni, z wyjątkiem nominata biskupiego. W diecezji kujawsko-kaliskiej w skład Komitetu Centralnego wchodził następujący księża: K. Max - z nominacji biskupa, M. Fulmana, J. Hankiewicz, J. Żak. Był to skład pierwotny, wybrany przez delegatów. Do tegoż Komitetu weszli także następni kapłani, ale już nie poprzez wybory. Prawdopodobnie w związku z brakiem działania w większości dekanatów trudno było przeprowadzać wybory. Poprzez kooptację do Komitetu Centralnego Komisji Prac Społecznych diecezji kujawsko-kaliskiej weszli: ks. W. Jakowski, ks. W. Bliziński, W. Potrzebski, S. Mirecki.⁴⁸

Z analizy powyższego składu wynika, że stanowili go kapłani o dużym autorytecie społecznym, obdarzeni temperamentem politycznym i zdolnościami organizacyjnymi. Dali się poznać przede wszystkim jako działacze społeczni, którzy niejednokrotnie, w sposób pionierski, realizowali zasady katolickiej nauki społecznej w Królestwie Polskim lat 1905-1907. O operatywności Komitetu Centralnego tej właśnie diecezji świadczy fakt, że tylko jednemu udało się urządzić zjazdy komitetów dekanalnych; trzykrotnie w ciągu 1907 r.⁴⁹

Samodzielność komisji diecezjalnych, które zresztą posiadały doradczy charakter, została ograniczona 30 sierpnia 1907 r. W tym dniu zadania komisji

⁴⁷ Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej „KDKK” 1907 nr 4, s. 127-128; nr 6, s. 192-193.

⁴⁸ S. Gajewski, *Społeczna działalność...*, s. 42.

⁴⁹ Tamże, s. 36.

diecezjalnych przejął „zarząd tymczasowy”, którego główne zadanie miało polegać na koordynowaniu pracy duchowieństwa wśród robotników. Miało to wyraźny związek z rozbudowywaniem nowej struktury organizacyjnej - Związku Katolickiego, który miał spełnić rolę stowarzyszenia katolickiego w ujęciu bliższym poglądom i życzeniom Episkopatu, niż Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.⁵⁰

Dzieje ZK i SRCh i konfliktu pomiędzy tymi organizacjami, a właściwie między dwoma wizjami obecności Kościoła w społeczeństwie należą do schyłkowej fazy rewolucji 1905 -1907 r. w Królestwie Polskim. Szczególnie jaskrawo spór ten odznaczył się w Częstochowie i na jej przykładzie można go dokładnie analizować i określić przedmiot konfliktu, ludzi weń zaangażowanych i przebieg rywalizacji, które wyznaczyły swoiste piętno życia społeczno-politycznego „duchowej stolicy Polski”.

Gdy minęło bezpośrednie zagrożenie opanowania przez socjalistów robotniczych Częstochowy, także ks. W. Jakowski w końcu 1906 r. coraz agresywniej atakował ND, która była postrzegana przez niego jako ostatnia przeszkoda na drodze do zmonopolizowania wpływu Katolickiego Stowarzyszenia Robotników Polskich wśród ludności fabrycznej.

Przywódca tej kilkutysięcznej organizacji od początku domagał się tworzenia w Królestwie Polskim stowarzyszeń robotników katolickich, a nie chrześcijańskich. Oskarżył warszawską centralę Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich o sprzyjanie ND, której z kolei zarzucał nieprawomyślność religijną jej członków.⁵¹

Ponieważ działalność ks. W. Jakowskiego nie wpłynęła na zmianę ogólnokrajowego kierunku programowego SRCh, w sposób manifestacyjny opuścił szeregi KSRP w Częstochowie. O swoim kroku informując o tym kroku opinię publiczną w formie listu otwartego, opublikowanego na łamach „Przeglądu Katolickiego” w marcu 1907 r. Decyzję swoją motywował za pomocą wielokrotnie już sygnalizowanych zarzutów wobec SRCh: sprzyjanie ND i nieprawomyślność religijną wielu jej członków.⁵² Replikował mu na tym samym miejscu przywódca SRCh ks. M. Godlewski, który stwierdził, że ocena prawomyślności należy do biskupów, a nie do stowarzyszenia mającego na celu „podniesienie stanu robotniczego pod względem religijno-moralnym, materialnym i narodowym”.⁵³

Konflikt, który wywołał ks. W. Jakowski, nie był dobrze rozumiany nawet przez wnikliwych obserwatorów i analityków ruchu zawodowego, którzy nie

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ R. Bender, Społeczne inicjatywy..., s. 89, 111.

⁵² „Przegląd Katolicki” 1907 nr 12.

⁵³ „Przegląd Katolicki” 1907 nr 16.

dostrzegali w nim jego zasadniczego, politycznego podłoża. Np. S. Rychliński, powołując się na pracę A. Wóycickiego „Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce”, twierdził, iż duchowieństwo tzw. „kierunku częstochowskiego” spoglądało niechętnie na wszelkie poczynania w dziedzinie społecznej nawet w rodzaju SRCh.⁵⁴ Trudno byłoby postawić ks. W. Jakowskiemu zarzut separowania się od działalności społecznej; problem polegał na, jego zdaniem, niewłaściwym politycznie kierunku, w którym podążał chrześcijański ruch robotniczy - w stronę ND.

Częstochowa była coraz częściej postrzegana jako gniazdo obskurantyzmu i zacofania. Miasto w którym prym wiodło duchowieństwo o wyjątkowo niskim poziomie intelektualnym. Np. nawet w socjalistycznej „Wiedzy” wileńskiej pisano o ks. Hebanie z Częstochowy, który z ambony wyklinał odczyt o budowie ludzkiego oka.⁵⁵ Nie było wówczas w Częstochowie kapłana o takim nazwisku, ale można się zorientować, że do autora tej notatki dotarło echo działalności antyodczytowej ks. W. Jakowskiego.

Po replice ks. M. Godlewskiego, ks. W. Jakowski publicznie sprecyzował swoje zarzuty przeciwko ND. Po pierwsze: stronnictwo nic nie mówiło o wpływie Kościoła na wychowanie publiczne i o jego uprawnieniach w tej kwestii; po drugie: księża, posłowie ND do Dumy państwowej programowo przedkładają interesy narodowe nad wyznaniowe; wniosek końcowy: ND przy władzy ujarzmiłaby Kościołów lub przekształciła go w Kościół narodowy lub, w najlepszym przypadku dokonała rozdziału Kościoła od państwa. Artykuł ks. W. Jakowskiego nosił tytuł „Jeszcze raz”.⁵⁶ Miał on zapewne sugerować, że zwycięstwo ND nie jest jeszcze przesądzone, o ile uda mu się przeciwstawić temu stronnictwu silne ugrupowanie katolickie - Związek Katolicki.

W kwietniu 1907 r. prace nad utworzeniem pierwszej filii ZK w Częstochowie wchodziły w decydującą fazę. O sposobie i mechanizmach powstawania tego katolickiego stronnictwa wiele mówi list, który wysłał 13 kwietnia ks. W. Jakowski ks. prałatowi A. Szaniawskiemu. „Oddawca listu Wąsek - robotnik ze Związku Katolickiego (...) jest bardzo dobrym materiałem do zaagitowania (...) może mieć wielki wpływ na robotników.”⁵⁷

24 kwietnia 1907 r. przy parafii Św. Zygmunta utworzono filię ZK, a pierwszy sztandar poświęcono w „Pelcerach”. Na sztandarze były wyhaftowane: Matka Boża po jednej stronie, po drugiej Orzeł Biały.⁵⁸ Było to symbolicznym ujęciem programu ZK, jego kwintesencją: upowszechnianie konsekro-

⁵⁴ S. Rychliński, *Zasadnicze kierunki...*, s. 14.

⁵⁵ „Wiedza” 1907 nr 4.

⁵⁶ „Przegląd Katolicki” 1907 nr 11.

⁵⁷ AJG 1850, k. 95.

⁵⁸ „Goniec Częstochowski” 26 IV 1907 nr 112.

wanego wizerunku Polaka - katolika, jako prawdziwie wartościowej jednostki społecznej, który to model ZK będzie propagować w życiu społeczno-politycznym.

ZK w Częstochowie walczył bezpośrednio z ND, gdy w Królestwie Polskim godzono przede wszystkim w działalność SRCh. Dla niektórych historyków zadania ZK sprowadzały się głównie do przeciwdziałania wpływom socjalistycznym, propagandzie rewolucyjnej i ruchowi strajkowemu: wg nich ZK „... uczył poszanowania prywatnej własności środków produkcji, miłowania władzy fabrycznej i państwowej jako ustanowionej przez Boga”.⁵⁹

Nieco na uboczu konfliktu ks. W. Jakowskiego i ZK z ND i KSRP, przebiegał spór na Rakowie. Dotyczył dalszej działalności ks. Osadnika na Rakowie, czemu stanowczo sprzeciwiała się Rada Delegatów Robotniczych Huty Częstochowa, która wystosowała list otwarty w tej sprawie. Został on opublikowany w miejscowej gazecie. Rada zarzucała ks. Osadnikowi, iż w swoich fanatycznych kazaniach wzywa wiernych do rozprawy z inaczej wierzącymi i myślącymi, a tym samym może doprowadzić do wybuchu walk bratobójczych w środowisku robotniczym na Rakowie. W obronie ks. Osadnika stanęła część miejscowej ludności, której przywódcą był nauczyciel miejscowej szkółki Polskiej Macierzy Szkolnej Beloff.⁶⁰ Wydarzenia te należy rozumieć jako kolejną próbę wyeliminowania wpływów radykalnych ugrupowań politycznych na robotników, ze strony ND i sympatyzującego z nią księdza. Spór zakończył się kompromisem; ks. Ogrodnik pozostał na Rakowie, a do elementów walk bratobójczych nie doszło.

Na zjeździe organizacyjnym ZK w Warszawie, który odbył się w dniach 28 - 30 kwietnia 1907 r. osobą najbardziej popularną był ks. W. Jakowski, który przewidywał ogromny rozwój organizacyjny w ciągu jednego roku.⁶¹ Był tam rzecznikiem walki o prawo Kościoła do ingerowania w życie ekonomiczne. W stosunku do ND posunął się jeszcze o krok do przodu w jej krytyce: Zarzucił jej zamiary rewolucyjne.⁶² Zjazd organizacyjny ZK, w swym dorobku praktycznym i teoretycznym, okazał się jedynie trybuną dyskusyjną; żadnych konkretnych ustaleń organizacyjnych i programowych nie podjęto.

Organem centralnym ZK był Komitet Organizacyjny, na posiedzeniach którego omawiano m.in. rozwój struktur organizacyjnych w terenie. 24 maja 1907 r. Komitetu Organizacyjnego ZK, ks. prałat A. Szaniawski apelował o utworzenie sekretariatu dla robotników częstochowskich. Wg niego w okręgu

⁵⁹ E. i O. Bękowski, dz. cyt., s. 109. Autorzy nie po raz pierwszy nie mają elementarnego pojęcia o przedmiocie, który z takim zacięciem wykładają.

⁶⁰ „Goniec Częstochowski” 1907 nr 108, s. 2.

⁶¹ „Miesięcznik Pasterski Płocki” 1907 nr 5.

⁶² „Sztandar” 1907 nr 211 „Przegląd Katolicki” 2 V 1907 nr 18.

częstochowskim robotnicy są bardziej niż w innych okręgach krzywdzeni przez fabrykantów, np. w sprawie odszkodowań i usługowych wobec przedsiębiorców lekarzy.⁶³ Ks. A. Szaniawski czerpał zapewne swoją wiedzę o położeniu środowisk robotniczych w Częstochowie od ks. W. Jakowskiego. Kluczem do zrozumienia postawy władz tymczasowych ZK wydaje się chęć pozyskania robotników częstochowskich do szeregów ZK, przy pomocy jakiegoś spektakularnego gestu centrali. Tym samym wystąpienie prałata A. Szaniawskiego pośrednio potwierdza małe osiągnięcia organizacyjne ZK w Częstochowie, w porównaniu z wcześniejszymi optymistycznymi prognozami.

W pierwszych dniach czerwca 1907 r. odbyło się kolejne zebranie ZK w Warszawie, poświęcone sprawom programowym. Ponieważ rozwój organizacji zawiódł jej kreatorów, zarówno świeckich, jak i Episkopat, postanowiono przede wszystkim zmobilizować wszystkich kapłanów do aktywniejszego popierania ZK. Oznaczało to w konsekwencji ostateczny podział duchowieństwa na zwolenników Chadeccji czyli SRCh i konserwatywnego, ugodowego ZK. Mimo ponagleń ze strony biskupów diecezjalnych i niedwuznacznego zagrożenia sankcjami kościelnymi, do czerwca 1907 r. większość kleru w Królestwie Polskim nie opowiedziała się ani za SRCh, ani za ZK, chociaż wiele na temat działalności społecznej w tym środowisku dyskutowano; ostateczne wątpliwości, co do możliwości wyboru przez księży organizacji, w której mogliby działać w dziedzinie społecznej, rozstrzygnął swym autorytetem arcybiskup W. Chościak-Popiel. W liście pasterskim do wiernych i okólniku dla duchowieństwa, zapowiedział on swe pełne poparcie dla ZK. Co więcej, oświadczył, że sam papież upoważnił go do udzielania błogosławieństwa ZK. To uciñało wszelką dyskusję w kwestii przynależności księży Królestwa Polskiego do „właściwej” organizacji.⁶⁴

Przyczyny rozbiicia organizacyjnego określił najpełniej ks. W. Jakowski, w trakcie dyskusji zjazdowej: „ND i nasza miejscowa Demokracja chrześcijańska (nadmieniam, że nie mówię o Demokracji Chrześcijańskiej, jaką Leon XIII nam wskazał) są partiami, na ogół biorąc ich program, nie rewolucyjnymi ale poszczególne punkty są złe i do rewolucji prowadzą”.⁶⁵ Pewną nowością w poglądach mówcy było pewne złagodzenie krytyki; ale za to rozszerzył się krąg oskarżonych; „miejscowa Demokracja Chrześcijańska” to oczywiście SRCh.

30 czerwca 1907 r., na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego ZK, hrabia Józef Ostrowski zakomunikował oficjalnie o powstaniu ZK w Częstochowie.⁶⁶

⁶³ AJG 2318, k. 27.

⁶⁴ „Goniec Częstochowski” 12 V 1907 nr 127, s. 2.

⁶⁵ Tamże 6 VI 1907 nr 151, s. 3.

⁶⁶ AJG 2318, k. 30.

Do końca 1907 r. wstąpiło do ZK ok. 8% parafii diecezji kujawsko-kaliskiej i to pomimo ogromnego osobistego zaangażowania hierarchii, stosującej różnego rodzaju naciski na księży - proboszczów; od presji osobistej poprzez argumenty moralne aż do groźby użycia sankcji wobec opornych.⁶⁷ Skutki były odwrotnie proporcjonalne do ilości zaangażowanych środków i postawienia na szali całej powagi Kościoła. W Częstochowie do ZK przystąpiło 100% parafii, czyli dwie. Obejmowały one swym zasięgiem blisko 80.000 wiernych; do ZK zapisało się co najmniej 300 osób, był to więc niewielki promień ogółu katolików, którym, jak to oficjalnie głoszono: „Obecnie, gdy Związek Katolicki został założony, dłużej iść luzem katolikom nie wolno”.⁶⁸

W Częstochowie katolicy raczej jednoznacznie odrzucili tego typu dyrektywy i propozycje. W odpowiedzi na żądania hierarchii i radykalne kroki ks. W. Jakowskiego, lokalni działacze ND dążyli do zagarnięcia jak największej liczby zdeorientowanych częstochowskich robotników do szeregów własnych organizacji, m.in. przez umacnianie własnych związków zawodowych. 5 maja 1907 r., przywódca ND ks. J. Magott poświęcił budynek stowarzyszenia „Jedność”.⁶⁹ Można przypuszczać, że gdyby nie rozpętana przez ks. W. Jakowskiego kampania przeciwko wpływom narodowodemokratycznym w KSRP, szybki rozwój liczebny „polskiego” związku zawodowego robotników przemysłu włókienniczego nie byłby tak spektakularny.

Na początku czerwca 1907 r. działacze ND w Częstochowie, poczuli się na tyle pewnie, że zdecydowali się na bezpośredni atak na osobę i poglądy ks. W. Jakowskiego. Przekonano się bowiem, że nie nastąpiło masowe przejście robotników z KSRP do ZK, czego stanowczo zażądał ksiądz - patron, a sam ZK, mimo intensywnej agitacji, prowadzonej z ambon, okazał się propozycją chybioną i w żaden sposób nie stanowiącą zagrożenia dla domniemanego układu politycznego w mieście.

7 czerwca 1907 r. opublikowano w lokalnej prasie list „robotników - narodowców” podpisany przez W. Maciejewskiego, J. Tomalę, Wichra, Zajdela, Pawlaka a dziesięciu innych sygnatariuszy, nie wymieniono z nazwisk. Protestowali oni przeciwko stanowisku, jakie zajął ks. W. Jakowski na zebraniu KSRP, odbytym w dniu 3 marca 1907 r. Miał on stwierdzić, iż „... narodowcy gorsi są od socjalistów, a nawet od diabłów”.⁷⁰ Argumentacja, której używał ks. W. Jakowski nie przypominała w niczym tej, której używał przy krytykowaniu na łamach prasy katolickiej, czy na zebraniach ZK. Robotnicy zdecydo-

⁶⁷ S. Gajewski, *Spoleczna działalność...*, s. 99.

⁶⁸ Słowa ks. F. Brudzyńskiego. Cyt. za: S. Gajewski, *Spoleczna działalność...*, s. 77.

⁶⁹ „Goniec Częstochowski” 6 V 1907 nr 121, s. 3.

⁷⁰ Tamże 7 VI 1907 nr 152, s. 3.

wali się na sprzeciw dopiero po upływie trzech miesięcy od wystąpienia, czyli wtedy, gdy poznano już nikłe skutki akcji ks. W. Jakowskiego.

Do sierpnia 1907 r. ZK nie zdołał przezwyciężyć kłopotów związanych z tworzeniem organizacji przy więcej niż skromnym poparciu społecznym. Mimo to, 16 sierpnia na kolejnym posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego ZK odczytano korespondencję z Częstochowy. Zawierała ona informacje o tworzeniu ZK w mieście i przebiegu dotychczasowych działań organizacyjnych. Przy parafii Św. Zygmunta, w 1 filii ZK w Częstochowie utworzono trzy sekcje: 1) ekonomiczną dla robotników; 2) dla matek chrześcijańskich; 3) dla sług. Ks. W. Jakowski prosił Komitet Organizacyjny o zatwierdzenie tych sekcji i zawiadomienie o ich powstaniu gubernatora piotrkowskiego.⁷¹ Niestety, nie było w liście żadnych danych statystycznych. Jednak z faktu, że dopiero w sierpniu 1907 r. dokonano podziału na sekcje, świadczy wymownie o niewielkim akcesie do miejscowego ZK; sekcja służących nie mogła liczyć więcej jak 200 osób, zaś sekcja matek chrześcijańskich, była zapewne strukturą przeniesioną w całości z KSRP i nie mogła skupiać więcej niż 400 osób.⁷² Nie sposób oszacować liczebności sekcji robotniczej, ale warto zwrócić uwagę, że przez niemal pół roku nie udało się ZK w Częstochowie utworzyć sekcji młodzieżowej, rzemieślniczej czy jakiegokolwiek innej.

W związku z działalnością wokół tworzenia sekcji ZK w Częstochowie, ks. W. Jakowski zwołał nielegalne zebranie publiczne. Generał gubernator warszawski w dniu 5 grudnia zalecił tymczasowemu generał - gubernatorowi piotrkowskiemu skazanie księdza na 25 rb. grzywny. Nie było to pierwsze nielegalne zebranie, które organizował ks. W. Jakowski, ale pierwsze, za które został ukarany.⁷³

ZK, który w Częstochowie nie zdołał się rozwinąć w silną organizację społeczno-polityczną katolików, jako organizacja ogólnokrajowa pozyskał do współpracy działaczki Zjednoczenia, które z tego tytułu wyłączyły się z prac kulturalno-oświatowych w KSRP. W drugim półroczu 1907 r. Zjednoczenie przygotowywało się do wydawania własnego tygodnika, „Myśli Katolickiej”, której pierwszy numer ukazał się w lutym 1908 r. Celem tego tygodnika było tępienie każdej społecznej działalności katolików, która nie stała na gruncie wyznaniowym. Częstochowska „Myśl Katolicka”, jako organ świeckich antymodernistek obrała sobie jako cel ataków SRCh, którego działaczom zarzucano nie tylko sprzyjanie modernizmowi, ale i socjalizmowi. Środowisko wydające to czasopismo w schyłkowej fazie rewolucji 1905 - 1907 r. odegrało znaczącą

⁷¹ AJG 2318, k. 40.

⁷² W wypadku stowarzyszenia służących, chodziło najprawdopodobniej o „zytanki”, których liczebność szacowano w 1908 r. na ok. 200 osób. Zob.: Przewodnik po wystawie..., s. 70.

⁷³ P. Kubicki, dz. cyt., s. 507 - 508.

rolę w ostatecznym negatywnym rezultacie organizacyjnym ZK, zachęcając miejscowe duchowieństwo do działania w tym stronnictwie; nawet ks. W. Jakowski nie utrzymywał bezpośrednich kontaktów z członkiniami Zjednoczenia, nie wspominając o negatywnym do nich stosunku ks. M. Fulmana, od sierpnia 1907 r. proboszcza parafii Św. Zygmunta.⁷⁴

Wraz z przybyciem ks. M. Fulmana do Częstochowy uległa radykalnej zmianie taktyka duchowieństwa wobec problemów życia społeczno-politycznego miasta. Po okresie postawy „wojującego, którego wzorcowym przedstawicielem był ks. W. Jakowski nastąpił etap pacyfistyczny” - dążenia do łagodzenia, a nie zaostrzania pojawiających się konfliktów społecznych, politycznych, narodowościowych i wyznaniowych.

Zasadniczą ideę swego programu społeczno-politycznego ks. M. Fulman zaprezentował na zebraniu KSRP w dniu 5 września 1907 r. gdy stwierdził, że: „... wszystkich, bez wyjątku na przynależność partyjną pragnie jednakową miłością i troską otoczyć”.⁷⁵ Dewizę tą miał zrealizować przede wszystkim poprzez regularne odwiedziny w zakładach pracy i trzeba przyznać, iż konsekwentnie wcielał w życie swoje wyżej zaprezentowane credo. M.in. 19 września 1907 r. przybył do iglarni, gdzie przywitano go owacjami. Ks. M. Fulman zganił robotników - katolików za to, że pracowali w święto żydowskie Jom Kipur. W iglarni, jako jedynym z nielicznych zakładów częstochowskich, była mieszana polsko-żydowska załoga. Zdaniem ks. M. Fulmana: „Taki akt uszanowania wyznania swych towarzyszy pracy nawiązuje wzajemną życzliwość”.⁷⁶ Stanowisko takie było chyba ewenementem dla kleru katolickiego w skali Królestwa Polskiego ówczesnej doby. Jeśli dodamy, że ksiądz był posłem do I Dumy Państwowej z ramienia ND, wyjątkowość tej postaci jawi się w jaskrawszym świetle. Była to niewątpliwie korzystna lekcja kultury politycznej, dla zantagonizowanego miejscowego społeczeństwa.

Zmierzch rewolucji 1905 -1907 r. w Częstochowie znamionują represje także wobec duchowieństwa rzymsko-katolickiego, które, aż do końca 1907 r. wobec tego środowiska, nie były stosowane. 16 listopada 1907 r. ks. S. Kowalski został pozbawiony stanowiska wikariusza na czas nieokreślony decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych. Powodem było podjęcie przez kapłana kompanii z Wilna, która nielegalnie przybyła na Jasną Górę.⁷⁷ 12 grudnia t.r. kancelaria generała - gubernatora warszawskiego poinformowała gubernatora piotrkowskiego o nielegalnej działalności ks. Andrzeja Urbańskiego, wikariusza

⁷⁴ S. Gajewski, *Spółeczna działalność...*, s. 107 -108; R. Bender, *Spółeczne inicjatywy...*, s. 87.

⁷⁵ „Goniec Częstochowski” 7 IX 1907 nr 243, s. 3.

⁷⁶ Tamże 21 IX 1907 nr 257, s. 3.

⁷⁷ Tamże 16 XI 1907 nr 313, s. 3.

parafii św. Zygmunta. Polecono usunięcie tego księdza z parafii za prowadzenie kancelarii w języku polskim.⁷⁸ W obronie ks. A. Urbańskiego stanął sam ks. biskup S. Zdzitowiecki; mimo to kapłana zwolniono w styczniu 1908 r.⁷⁹ Był on ostatnim z reprezentantów częstochowskiego duchowieństwa szykanowanym za działalność podjętą na fali rewolucyjnych wydarzeń lat 1905 -1907 w mieście.

Waldemar Palus

Diocesan Clergy in Częstochowa and the Revolution of 1905 - 1907

S u m m a r y

The text is concerned with realities of everyday contacts between the Roman-Catholic Church and Częstochowa political authorities during the years of 1905 Revolution and two years after its outbreak.

The author analyses social attitude of members of the clergy and concludes that they were not prepared to deal with the changing political structures and conditions. They displayed political and organisational 'retardation', as the author describes it,

The text also deals with negative conditioning of attitude of members of the clergy towards the revolution and with the consequences of such mentality and attitude.

⁷⁸ WAPŁ, KGP 1617, k. nlb.

⁷⁹ P. Kubicki, dz. cyt., t. I, cz. I, s. 546.